Nal. poczt. niszcz. got.

Cena 3 zł
Pobieranie wyższej ceny jest nadużyciem.

DZIENNIK BAŁTYCKI

Rok II | GDAŃSK — GDYNIA, PIĄTEK 31-go MAJA 1946 R. | Nr 148 (365)

W obronie Poczdamu

Zakończona bez powzięcia decyzji w najważniejszych kwestiach paryska konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych stanowi w dalszym ciągu przedmiot zainteresowania prasy światowej i opinii poszczególnych krajów. Dlaczego tak się stało, dlaczego w najbardziej zasadniczych zagadnieniach nie osiągnięto porozumienia — oto pytanie, które stawia sobie każdy, kto w trwałej i lojalnej współpracy wielkich mocarstw widzi rękojmię pokoju.

Na pytanie to udzielił ostatnio odpowiedzi w wywiadzie prasowym minister spraw zagranicznych ZSRR, Wiaczesław Mołotow. Wyjaśnił on, że przyjęcie przez Związek Radziecki propozycji ministra Byrnesa w sprawie traktatów pokojowych z byłymi satelitami osi obaliłoby porządek, ustalony w Poczdamie i potwierdzony na konferencji moskiewskiej.

Powzięte w Poczdamie uchwały, dotyczące traktatów pokojowych, stanowią integralną i istotną część składową ogólnego porozumienia, zawartego tam przez czołowe mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej, których współdziałanie podczas wojny przyniosło zwycięstwo. Sukces narad poczdamskich był sukcesem świata demokratycznego, rękojmią stworzenia takiego układu stosunków międzynarodowych po wojnie, które by z jednej strony uniemożliwiły odrodzenie się niemieckiej czy japońskiej agresji, z drugiej zaś — ułatwiły narodom szybki powrót do normalnego pokojowego życia w atmosferze wzajemnego zaufania i twórczej współpracy.

Dlatego decyzje poczdamskie zostały na całym świecie powitane z radością przez wszystkich z wyjątkiem tych, co w pokojowym współżyciu narodów widzą przekreślenie swej stawki na „trzecią wojnę", do której wstępem miałoby się stać skłócenie zwycięzców, storpedowanie ich powojennej współpracy.

W szczególności Polska, której nowe granice zachodnie zostały w Poczdamie uznane przez trzy wielkie mocarstwa, przyjęła powzięte tam decyzje jako triumf tego wszystkiego, o co naród nasz krwawił przez lat z górą pięć, o co żołnierz polski walczył na frontach Europy i Afryki.

Jeżeli paryska narada ministrów spraw zagranicznych wielkiej czwórki zakończyła się na ogół niepowodzeniem, to główna przyczyna tkwi w niepokojącym fakcie, że anglosascy mężowie stanu ponownie próbowali odstąpić od zasad, przyjętych w Poczdamie. Nie wahamy się nazwać tego faktu niepokojącym, bo próba zakwestionowania niedwuznacznych w swym brzmieniu uchwał poczdamskich kryje dążenie do podważenia samej koncepcji politycznej, której prawnym wyrazem były te ustalenia.

Toteż propozycja ministra Byrnesa, aby nieuzgodnione projekty traktatów pokojowych przekazać konferencji pokojowej, a pozostałe zagadnienia, co do których sojusznicy nie osiągną porozumienia, przedłożyć do decyzji ONZ, posiada znaczenie nie tylko formalne i w gruncie rzeczy nie mogłaby mieć miejsca, gdyby nie było tendencji do oddalenia się od samego ducha Poczdamu.

Objawy takiej tendencji można było zresztą zaobserwować bezpośrednio po konferencji poczdamskiej, gdy minister Bevin poniekąd zakwestionował decyzję w sprawie naszych granic zachodnich, którą krótko przedtem sam zaakceptował. Objawem takiej tendencji jest również coraz bardziej „humanitarne" stanowisko niektórych publicystów i polityków anglosaskich w sprawie wysiedlania na podstawie uchwały poczdamskiej Niemców z ziem położonych na wschód od Odry i Nisy. Te rzeczy jakoś się łączą i mają ścisły związek z lansowaną koncepcją rewizji uchwał poczdamskich.

Atak na te uchwały przeprowadza się według wszelkich reguł ostrożnej i stopniowej taktyki. Pierwszą wyraźną próbą spowodowania rewizji postanowień poczdamskich były zmiany, zaproponowane w październiku 1945 r. na pierwszej konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Londynie. Sugestie ograniczały się wszakże wówczas do spraw proceduralnych. I wtedy powoływano się jeszcze na to, że chociaż niezgodne z literą — odpowiadają rzekomo te proponowane zmiany duchowi Poczdamu.

Od tego czasu ataki mnożą się. Ostrze ich zostało skierowane na te punkty, uchwał poczdamskich, które wydawały się najsłabsze. Do rzędu takich ataków należało niewątpliwie wystąpienie Churchilla przeciw zachodnim granicom Polski, stanowiącym przecież jedną z najistotniejszych uchwał Poczdamu.

Odparty przez ministra Mołotowa na konferencji paryskiej atak był skierowany już wyraźniej zarówno przeciw literze, jak i duchowi uchwał poczdamskich. Zmierzał on też zdecydowanie do poddania rewizji najdonioślejszej, bo dotyczącej Niemiec, uchwały poczdamskiej w duchu tak modnej dziś w krajach anglosaskich pobłażliwości i ustępstw na rzecz „pokrzywdzonych" w Poczdamie Niemiec.

Nad próbami rewizji uchwał poczdamskich nie wolno nam przechodzić do porządku dziennego. Wielu polityków i publicystów, propagujących ten rewizjonizm, liczy na to, że nowe granice zachodnie Polski budzą tu i ówdzie pewne opory psychiczne i że są na świecie czynniki, które chętnie widziałyby utrzymanie niemieckiego etnicznego stanu posiadania w zachodniej części naszego kraju.

Caveant consules! Mołotow w wywiadzie prasowym ujawnił w całej rozciągłości zakusy rewizjonistyczne w stosunku do uchwał poczdamskich. Zakusy te nakazują nam czujność oraz ściślejszy jeszcze kontakt i współpracę z wszystkimi siłami, które stoją niezłomnie na straży litery i ducha Poczdamu. Toteż podróż delegacji rządu z Prezydentem Bierutem na czele do Moskwy, dającej ustawicznie dowody wierności uchwałom poczdamskim, należy rozumieć, jeżeli chodzi o główny sens polityczny tych odwiedzin, jako polską odpowiedź na usiłowania przeprowadzenia zmian w decyzjach poczdamskich.

B. Z.

Generał bez broni

Moskwa potępia stanowisko USA wobec Bora-Komorowskiego

LONDYN. (Obsł. wł.). — Radio moskiewskie zarzuciło funkcjonariuszom amerykańskim lekceważenie międzynarodowej grzeczności przez urządzenie oficjalnych przyjęć dla Bora-Komorowskiego.

„W Polsce Bór-Komorowski uważany był dotąd za dezertera i zdrajcę. Zyskawszy taką opinię za swoje usługi dla Hitlera, generał ze zrozumiałych względów woli kraje zamorskie od swojej polskiej ojczyzny. W swojej podróży po Stanach Zjednoczonych ten generał bez armii odgrywa rolę męża stanu, który odbywa konferencje prasowe, udziela wywiadów, bywa na przyjęciach itd. Naturalnie cała ta wytężona działalność zmierza do szkalowania demokratycznej Polski i obrazy Związku Radzieckiego. Ale co jest najdziwniejsze, to to, że funkcjonariusze amerykańscy bez żadnych względów dla grzeczności międzynarodowej urządzają oficjalne przyjęcia dla tego włóczęgi. Niektórzy Amerykanie, jak zastępca generalnego sekretarza ONZ Hutson w wybuchu reakcyjnego zapału pozwalają sobie na publiczne fałszowanie opinii publicznej.

Protest przeciwko pobytowi Bora-Komorowskiego w Ameryce

NOWY YORK (PAP) Na zebraniu członków międzynarodowego stowarzyszenia pracowników przyjęto rezolucję, protestującą przeciwko propagandzie wojennej uprawianej przez Bora - Komorowskiego i żądającą, aby generał niezwłocznie opuścił St. Zjednoczone. Jednocześnie postanowiono zwrócić się do rządu St. Zjednoczonych z wezwaniem udzielenia Polsce pożyczki w wysokości 500 milionów dolarów.

Dyktator targu niewolników

„Wyjaśnienia" Sauckla w procesie w Norymberdze

NORYMBERGA. (Obsł. wł.). — Były nazistowski szef pracy Sauckel oświadczył, że 5 milionów jest tylko przybliżona cyfra importowanych obcych robotników „Dostawy" zmniejszyły się w roku 1944, kiedy Hitler zażądał 4 milionów, a Sauckel mógł „dostarczyć" tylko 3 miliony.

Sauckel oznajmił: „Wobec sytuacji wojennej i niemieckiej sytuacji ekonomicznej uważałem politykę pracy za usprawiedliwioną i nieuniknioną". Nie chciał jednak przyznać się do odpowiedzialności za sprowadzenie do Niemiec tysięcy dzieci rosyjskich. Oświadczył, że przybyły one dlatego, ponieważ rodzice nie chcieli się z nimi rozstać. Prokuratura przedłożyła sprawozdanie z zebrania w marcu 1944 roku, w którym zacytowane są słowa Sauckla, że trzeba będzie „porywać" cudzoziemców. Sauckel wyjaśnił, że słowo to nie miało drastycznego znaczenia i upierał się przy tym, że nakazał, aby cudzoziemscy robotnicy byli traktowani tak samo, jak Niemcy.

Górnicy polscy z Francji

wracają do kraju

Jak już komunikowaliśmy, do Wałbrzycha przybył 1 transport górników polskich z Francji w liczbie około 600 osób. Towarzyszący transportowi specjalny wysłannik wychodzącej w Paryżu „Gazety Polskiej" w rozmowie z przedstawicielem Pan, na pytanie, jak czują się nasi rodacy z Francji po przybyciu do kraju, oświadczył, „Górnicy, którzy powrócili teraz do Polski stanowią starą emigrację przebywającą we Francji mniej więcej od 25 lat. Powrót do Polski, która zmuszeni byli opuścić w poszukiwaniu chleba, był ich bezustannym marzeniem. Dopiero dziś nowa demokratyczna Polska stworzyła warunki, umożliwiające ten powrót. Górnicy pragną w jak największym stopniu przyczynić się do stworzenia Polski lepszej, takiej Polski, z której ich dzieci nie będą już musiały nigdy emigrować.

Wiele rodzin przywiozło ze sobą dzieci, które nie widziały nigdy Polski, ale wychowane zostały w takim duchu, że ich marzeniem był powrót do ojczyzny. W dalszym ciągu przedstawiciel „Gazety Polskiej" oświadczył, że w myśl umowy polko - francuskiej, powróci w ciągu najbliższych miesięcy 5000 rodzin górników, oraz zaznaczył, że cała półmilionowa emigracja polska we Francji przygotowuje się do powrotu.

W końcu przedstawiciel „Gazety Polskiej" podkreślił, nadzwyczaj sprawną organizację przyjęcia repatriantów w Polsce, jak również gorące powitanie, urządzone im przez społeczeństwo polskie.

Jutro ostatni dzień subskrypcji P.P. O. K. — dobry obywatel nie odmówi pomocy Ojczyźnie.
Dziś, w czwartek, pomimo dnia świątecznego, wszystkie placówki czynne od godz. 12 — 18.

Apel Komitetu Obywatelskiego PPOK

Szerokie warstwy społeczeństwa wykonują wzorowo swój obowiązek wobec odbudowującej się Ojczyzny i subskrybują poważne sumy na Pożyczkę Premiową. W szczególności warstwy pracownicze, robotnicy i pracownicy umysłowi przekroczyli prawie wszędzie ustalone przez Komitet Obywatelski normy. Również niektóre okręgi rolnicze wywiązują się w zupełności ze swego obowiązku.

Tak np. w powiecie morskim do dnia 24 bm. subskrybowało pożyczkę 2717 rolników na sumę 2.627.000 zł.

Na Ziemiach Odzyskanych woj. gdańskiego prowadzi powiat Miastko, gdzie 1386 rolników subskrybowało kwotę miliona 499.000 złotych.

Młodzież akademicka wykonuje gdzieniegdzie prace fizyczne w terenie przy odbudowie, przeznaczając cały zarobek na cele pożyczkowe.

Wojewódzki Komitet Obywatelski apeluje do przedstawicieli sfer gospodarczych aby w identyczny sposób wywiązały się ze swego zadania. Akcja odbudowy daje najbardziej bezpośrednie korzyści tym właśnie grupom ludności. Wyniki subskrypcyjne będą opublikowane i jest sprawą ważną, by żadna z grup społecznych nie potrzebowała wstydzić się w przyszłości swoich osiągnięć w tej dziedzinie.

Dobrze przeprowadzona akcja subskrypcyjna przyniesie nam na Wybrzeżu wzmocnienie tempa odbudowy, spotęgowanie obrotów handlowych, większą stabilizację cen.

Niech więc subskrypcja pożyczki stanie się legitymacją i sprawdzianem obywatelskiej solidarności.

Święto Morza - 28 lipca

WARSZAWA (tel. wł.). Decyzja Prezydium KRN Święto Morza z powodu odbywającego się referendum w dniu 30 czerwca zostało przesunięte na dzień 28 lipca.

Minister Minc wrócił z Moskwy

WARSZAWA (tel. wł.) W środę powrócił z Moskwy minister Przemysłu Hilary Minc, który wchodził w skład delegacji rządowej.

Minister Minc pozostał w Moskwie dla konkretnego omówienia zagadnień gospodarczych.

Dni kultury polskiej na Ziemiach Zachodnich

WROCŁAW (PAP) We Wrocławiu odbędą się w dniach od 8 do 11 czerwca dni kultury polskiej na ziemiach zachodnich, na które zjadą najwybitniejsi przedstawiciele nauki, muzyki, literatury.

Niemcy przejmują administrację w strefie brytyjskiej

LONDYN (Obsł. wł.). - Nowy wojskowy gubernator brytyjskiej strefy okupacyjnej Sholto Douglas oświadczył, że Niemcy stopniowo przejmują administrację strefy.

Pierwszym krokiem będzie powierzenie Niemcom podziału węgla z Ruhry.

OKUPACYJNA FLOTA POWIETRZNA.

WASZYNGTON (Obsł. wł.). Lotnictwo wojskowe Stanów Zjednoczonych oznajmiło, że dla Europy utworzona zostanie okupacyjna flota powietrzna złożona z 2700 aparatów. Flota obejmie 200 superfortec o wielkim zasięgu akcji, 750 myśliwców - bombowców, 650 samolotów transportowych około 100 średnich bombowców i różne aparaty specjalne.

Alcatraz i June Marsico

(korespondencja własna)

Londyn, w maju.

Gazety anglosaskie po obydwu stronach Wielkiej Wody mają sensację, która po raz pierwszy obfituje w trupy, nie mające nic wspólnego z wojną. Dzienniki angielskie krzyczą wielkimi tytułami na pierwszych stronach „Alcatraz walczy do końca"! a w tytułach tych zawiera się cała tęsknota redaktorów angielskich za sensacją, walką, ofiarami, trupami — ale pod jednym warunkiem: bez wojny. Dzienniki amerykańskie biją jeszcze rozmiarami swych tytułów Anglików. Można przypuszczać, że sprawa Alcatrazu została powitana przez dziennikarzy anglosaskich z entuzjazmem bowiem temu tylko należy przypisać ilość miejsca i honorowe szpalty, jakie jej poświęcono. Przypuszczalnie przed wojną, kiedy żądza sensacji zaspakajana była w sposób bardziej wyrafinowany, Alcatraz nie zwróciłby na siebie tyle uwagi. Wojna zdewaluowała sensacje śmierci. Trup stał się codziennością. Teraz rzeczą sensacyjnych gazet jest przeto zmontowanie odpowiednich nastrojów dla przyjmowania sensacji, inaczej bowiem dziennikarstwo przynajmniej amerykańsko-angielskie, przestanie być rentowne. Alcatraz jest więc jaskółką, a sprawa jego ma stać się przykładem, jakie rzeczy powinny nas w gazetach interesować. Trupy — owszem, strzelanina — owszem, ale wszystko bez wojny. Bo w wojnie stało się to masowe i przestało być interesujące.

Sprawa Alcatrazu przedstawia się następująco: w San-Francisco znajduje się więzienie, jedno z najcięższych na świecie, przeznaczone dla najgroźniejszych przestępców kryminalnych. Leży ono na niewielkiej skalistej wysepce, u wejścia do zatoki San-Francisco. Wysepka ta nazywa się Alcatraz skąd więzienie bierze swą nazwę. Jest to jedna wielka żelbetonowa kazamata w skale. Siedział tam kiedyś sam Al Capone. Uciec stamtąd niesposób i chyba dlatego więźniowie zrobili tam bunt. Temat podobny widzieliśmy często na filmach z USA. Tym niemniej udało im się zdobyć na strażnikach broń i opanować gmach na dwa dni.

Wysepka została ewakuowana z ludności i do ataku ruszyły oddziały amerykańskiej piechoty-marynarki. Okazało się jednak, że nie doceniono postępu, jaki zaszedł na polu uzbrojenia przez ostatnie kilka lat.

Broń, zdobyta przez więźniów na strażnikach, wszystko najnowocześniejsze pistolety automatyczne, okazała się zdolna do trzymania na przyzwoitą odległość kilku oddziałów piechoty-marynarki. Wtedy odezwał się generał Stilwell — i tutaj gazety anglosaskie dochodzą do punktu kulminacyjnego w roznamiętnieniu się całą historią. Generał Stilwell, nota bene znakomity amerykański dowódca lotnictwa, który dowodził siłami powietrznymi w Chinach w czasie wojny — jest nazywany przydomkiem „Vinegar Joe". Ten oto przydomek został wymieniony najtłustszym drukiem i na naczelnym miejscu, gdyż generał Stilwell, który obecnie dowodzi 61 US-Army z kwaterą w San-Francisco, przyrzekł swoją pomoc. Kapitulacja nastąpiła natychmiast, a przywódców buntu notorycznych gangsterów z wyrokami dożywotniego więzienia, znaleziono zastrzelonych na korytarzach. Teraz nie wiadomo, czy zbuntowani ulękli się groźby generała Stilwella zbombardowania więzienia czy jak przypuszczają niektóre dzienniki amerykańskie, nie obudziły się w nich patriotyczne uczucia, które kazały im złożyć broń na wezwanie bohatera narodowego Ameryki, the hero of Burma and China, generał „Joe Vinegar" Stilwell. Angielska prasa potakuje poważnie tylko amerykańskiej w tym względzie. Być może, że tak było. W Europie mielibyśmy jednak inne przesłanki psychologiczne w ocenie aktów przestępców kryminalnych.

O ile w sprawie tej panowała sielankowa zgodność poglądów, o tyle na pewną wiadomość, podaną niedawno przez gazety londyńskie, obydwa społeczeństwa i ich prasa zareagowały różnie. Mało tego — nawet wyraźnie boczą się na siebie. Otóż niejaka pani June Marsico dwudziestodwuletnia, młoda małżonka z serii wojennych małżeństw Angielek z amerykańskimi żołnierzami, stacjonowanymi na Wyspie, uczyniła dość dziwną rzecz. Przed kilku miesiącami wyjechała wraz z zakochanym w sobie po uszy mężem do Stanów, co nie należało do najłatwiejszych rzeczy, gdyż rząd USA sprzeciwiał się na ogół sprowadzaniu żon zza morza. Teraz wróciła z powrotem, oświadczając prasie, że jej się w Ameryce nie podoba, że teraz dopiero poczuła, jak kocha Anglię, że nie ma zamiaru do Ameryki wracać. Jest jej niezmiernie przykro ze względu na męża (I 'm very sorry for my husband...), który ją bardzo kocha i jest porządnym chłopcem, lecz ona do Ameryki nie wróci, bowiem kocha bardziej swój domek pod Londynem. Mąż ze swej strony skarży się, że kupił meble i urządził słodkie mieszkanko, a ta dziwna June od niego odeszła. Nie pozostaje nic innego, jak się rozwieść.

Historia ta dotknęła mocno opinie publiczne obydwu społeczeństw. W każdym razie Amerykanie, którzy po tej wojnie zaczęli cierpieć na niejaki kompleks wyższości w stosunku do zniszczonej, biednej Europy, są bardzo rozgoryczeni, że komuś może się w ogóle u nich nie podobać. Anglicy odczuwają rodzaj patriotycznego Schadenfreude. Przyznaję, że dobrze ich rozumiem. Jedynie bardzo konserwatywna prasa, która drży w sposób trochę serwilistyczny o to, aby czymkolwiek nie urazić bogatszych krewnych zza Oceanu, kręci nieco nosem na takie wyjście z sytuacji.

Krzysztof Tański

Ankieta wyborcza we Francji

PARYŻ (Obsł. wł.) Przeprowadzona przez francuski instytut badania opinii publicznej ankieta w sprawie wyborów, mających się odbyć w przyszłą niedzielę, wykazała, że 26% Francuzów głosować będzie na komunistów, 23% na socjalistów, 20% na postępowych katolików, 18% na republikańską partię wolności, 9% na radykalnych socjalistów, 4% na różne pozostałe grupy.

Eksperymentalny lot brytyjskiego samolotu

LONDYN (Obsł. wł.). Samolot „Leonis" należący do szkoły żeglugi powietrznej opuścił W. Brytanię, aby odbyć lot szkolny w okolice morza Śródziemnego, na Bliski Wschód i do brytyjskich oddziałów lotniczych, okupujących Niemcy. Podróż ta pozwoli na zademonstrowanie ostatnich metod żeglugi powietrznej włącznie z różnymi modelami aparatu Radar i nowej techniki lotniczej. „Leonis" wypróbuje również inny system techniki lotniczej, nazwany „system G", który był stosowany podczas nalotów na Niemcy. Zbierze ponadto informacje o lotach nad terenami pustynnymi.

Byrnes nie traci nadziei

na porozumienie wielkich mocarstw

WASZYNGTON (Obsł. wł.) — Minister Byrnes oświadczył na konferencji prasowej, że „blok anglo-amerykański nie egzystuje". Odpowiadając na oświadczenia, złożone prasie przez ministra Mołotowa, Byrnes odrzucił wszelką myśl o „imperializmie" amerykańskim, dodając, że Stany Zjednoczone gotowe są przedłożyć problemy światowe opinii światowej. Byrnes zapewnił, że projekt amerykański do baz na Islandii został przedłożony rządom radzieckiemu i brytyjskiemu przed zakomunikowaniem go rządowi Islandii. Traktat przyjaźni, handlowy i żeglugi między USA i ZSRR dyskutowany jest obecnie w zwykłej drodze dyplomatycznej, ale nie obejmuje wcale wielkich kwestii spornych. Byrnes zakończył słowami: „Mam nadzieję, że kiedy spotkamy się ponownie 15 czerwca, osiągniemy całkowite porozumienie".

Konferencja przywódców arabskich

KAIR. (Obsł. wł.). — W okolicy Inchasa wszystkie drogi zostały zamknięte, a baterie przeciwlotnicze ustawione w przewidywaniu konferencji przywódców arabskich, która rozpoczyna się w posiadłości króla Faruka w Inchasa na północo-wschodzie Egiptu. Spotkanie dwóch wielkich rodzin panujących Bliskiego Wschodu, Saudytów z Arabii i Hashemitów z Iraku i Transjordanii budzi wielkie zainteresowanie. Wydany został zakaz przelotu samolotów nad siedzibą królewską na skutek pogłoski, że syjoniści uknuli spisek w celu zbombardowania pałacu podczas konferencji.

W konferencji biorą udział: król Faruk książę następca tronu Arabii Saudyjskiej, król Abdullah Transjordanii, emir Abdul Ileh, regent Iraku, prezydent Syrii Koustly i prezydent Libanu Khoury.

Skorzystano z okazji, aby położyć kres wendecie, która rozpoczęła się przed 25 laty, kiedy emir Hussein Hedjaz został zdetronizowany przez Ibn Sauda i wygnany z Arabii. Król Transjordanii Abdullah i emir Abdul Ileh przełamali chleb i podzielili się solą przy stole króla Faruka z emirem Abdul Ubn'em, starszym synem i następcą króla Arabii Saudyjskiej.

Prace przygotowawcze do konferencji ministrów

PARYŻ (Obsł. wł.). Zastępcy ministrów spraw zagranicznych dyskutują obecnie sprawę granicy między Francją a Włochami. Rząd francuski rewindykuje pewne tereny, należące do Włoch na początku wojny. Zastępcy postanowili mianować komitet ekspertów, który złoży sprawozdanie w kwestiach technicznych, ekonomicznych i handlowych, wypływających z istnienia na kwestionowanym terytorium 3 wielkich centrali elektrycznych. Kiedy sprawozdanie będzie gotowe, ministrowie spraw zagranicznych sami powezmą decyzję. Zastępcy ministrów zapoznali się z treścią sprawozdań komitetów wojskowych w sprawie traktatów z Włochami i krajami bałkańskimi i przedyskutowali problem przestępców wojennych w tych krajach.

Podkomisja Rady Bezpieczeństwa

debatuje nad sprawą rezimu gen. Franco

NEW YORK. (Obsł. wł.). — Jest mało prawdopodobne, aby Rada Bezpieczeństwa zebrała się w tym tygodniu. Nie otrzymano jeszcze żadnego komunikatu rządu perskiego w sprawie ewakuacji Armii Czerwonej.

Podkomitet Rady dla spraw Hiszpanii ma złożyć sprawozdanie w piątek. Premier republikański Giral oświadczył w podkomitecie, że poza ONZ jedynym sposobem pozbycia się reżimu frankistowskiego jest „przemoc". Dał do zrozumienia, że Hiszpanii republikańskiej nie brakłoby przyjaznego poparcia dla otrzymania broni, bez specyfikowania, skąd pomoc pochodzi. Argumenty jego zostały zaakceptowane przez Polskę, ZSRR i Francję. Zdania podkomitetu są podzielone. Członkowie francuscy i polscy popierają energiczne zarządzenia, ale ich koledzy chińscy i brazylijscy zalecają umiarkowanie, podczas gdy przedstawiciel Australii waha się. Pragnienie, aby oszczędzić narodowi hiszpańskiemu nowego rozlewu krwi, wywiera decydujący wpływ na większość członków Rady Bezpieczeństwa.

Działalność polskiej YMCA w ostatnich siedmiu latach

ŁÓDŹ (PAP) — W Łodzi odbyło się 18 (pierwsze po wojnie) walne zebranie delegatów Polskiej YMCA, w którym wzięli udział min. odbudowy Kaczorowski, wicemin. pracy i opieki społecznej, Gebartowski, oraz przedstawiciele władz państwowych, instytucji oświatowych, samorządowych i społecznych.

Na zjazd przybył również przedstawiciel międzynar. komit. YMCA dyr. K. J. Śnitko. W złożonym sprawozdaniu za okres 7-letni zilustrowano osiągnięcia YMCA podczas okupacji oraz pracę od czasu wyzwolenia kraju aż do chwili obecnej. W czasie okupacji niemieckiej, mimo prześladowań i poniesionych ofiar, mimo konfiskat przez Niemców wszystkich ośrodków Polskiej YMCA, zdołano zorganizować na szeroką skalę opiekę na wysiedleńcami z Ziem Zachodnich. Największym osiągnięciem Polskiej YMCA była jej opieka nad 5000 polskich jeńców wojennych i robotników, przymusowo wywiezionych na roboty do Niemiec. Mimo utrudnień i zakazów, Polska YMCA wysłała polskim jeńcom wojennym i cywilnym w Niemczech ponad 135 000 książek, ponad 250.000 polskich kalendarzy oraz niezliczoną ilość innych materiałów. Po ucieczce okupanta, Polska YMCA oprócz normalnego programu pracy, uruchomiła akcję dożywiania dzieci i rozdawnictwa odzieży. Obecnie YMCA organizuje wielką akcję obozów letnich i półkolonii.

Na skutek starań Polskiej Ymca przybyło już wiele transportów odzieży, żywności na akcję dożywiania i spłzetu z zagranicy. Przedstawiciel międzynarodowego komitetu Ymca zapewnił, że uczyni wszystko, by pośpieszyć Polsce z pomocą. Walne zebranie zatwierdziło szereg wniosków, zmierzających do zaspokojenia jak najbardziej palących potrzeb kraju.

Prezesem Polskiej YMCA obrany został ponownie inż. Eugeniusz Tor, wiceprezydent m. Krakowa.

Armie dezerterów grasują w Europie Zachodniej

LONDYN (Obsł. wł.) Informacje ze stolic europejskich przypisują odpowiedzialność za falę zbrodni w wielkich ośrodkach Francji, Belgii i Holandii tysiącom dezerterów wojskowych, będących na wolności w Europie zachodniej. Ilość zbrodni w stolicach zachodnich, których sprawcy uniknęli wymiaru sprawiedliwości, nie była nigdy tak wielka i zdaje się stale zwiększać. Ilość dezerterów ocenia się na 60.000. Większość są to Amerykanie, ale Anglicy i Kanadyjczycy są również bardzo liczni. Pośród tych, którzy zostali już ujęci i repatriowani, znajdują się także Rosjanie, Polacy i Jugosłowianie. Wyjazd sojuszniczej policji wojskowej przerzucił całą odpowiedzialność na policję cywilną, która nie jest dość liczna. Inną trudnością jest ogromna ilość fałszywych dowodów osobistych, dzięki którym dezerterzy uchodzą za obywateli kraju, w którym się obecnie znajdują. Wielu dezerterów, ujętych w ostatnich obławach, zrobiło majątki we Francji i Belgii. Pewien Amerykanin, aresztowany w Paryżu za morderstwo, kupił 3 hotele. Nie wszyscy z nich są przestępcami. Wielu opuściło posterunki na froncie z wyczerpania lub strachu i mogłoby z łatwością stać się znów użytecznymi obywatelami. Ponieważ jednak wiedzą, że w razie ujęcia zostaną skazani na długoterminowe więzienie, nie oddają się w ręce władz, lecz prowadzą nadal swoje życie poza prawem. Problem ten pojawił się na porządku dziennym na skutek wiadomości, że oddziały amerykańskie zastrzeliły zbiegłego żołnierza amerykańskiego, raniły drugiego i ujęły 2 innych. Byli to dezerterzy.

Pożyczka USA dla Francji

i warunki na jakich została udzielona

WASZYNGTON (Obsł. wł.). Stany Zjednoczone przyznały Francji pożyczkę w sumie 162.500 000 funtów szt. i kredyty 180 mil. szt. wzamian za przyrzeczenie zastosowania polityki handlowej, „zmierzającej do oswobodzenia i rozszerzenia handlu międzynarodowego". Pożyczka nie wymaga aprobaty Kongresu. Kredyty przeznaczone są na uregulowanie rachunku „lend lease" i zakup amerykańskich składów wojskowych i morskich we Francji.

Deklaracja, że główne państwa handlowe powinny zawrzeć umowy handlowe dla zniesienia barier handlowych przed projektowaną konferencją międzynarodową, została podpisana przez Leona Bluma i Jamesa Byrnesa. Francja zobowiązała się nie nakładać wyższych ceł ochronnych, niż przed wojną, i „definitywnie zarzuciła swoją politykę popierania produktów francuskich za pomocą kontyngentowania".

Zbyt wyrobów hutniczych

Jedną z pierwszych Central Zbytu, utworzonych przez Ministerstwo Przemysłu jest Centrala Żelaza i Stali w Katowicach, posiadająca wyłączność sprzedaży wyrobów hutniczych.

Ponieważ Centrala Żelaza i Stali przyjmuje zamówienia jedynie na dostawy wagonowe, zostały we wszystkich większych miastach na terenie całego kraju utworzone t. zw. Główne Składy Żelaza Centrali Żelaza i Stali, zaopatrujące miejscowy przemysł i rzemiosło w materiały hutnicze w ilości poniżej jednego wagonu.

Składem takim na terenie naszego województwa jest:

Główny Skład Zelaza
w Gdańsku - Wrzeszczu,
Al. Grunwaldzka 229-237, tel. 412-27,

który dostarcza ze swych magazynów żelazo wszelkiego rodzaju, blachy czarne, cynkowe i ocynkowane, bednarkę, rury i wszystkie inne wyroby hutnicze.

Ponieważ ze względu na programy walcowania hut, zwracanie się z drobnymi zamówieniami wprost do Centrali Żelaza i Stali jest bezprzedmiotowe, gdyż zamówienia te nie będą wykonywane, należy zlecenia tego rodzaju skierowywać do Głównego Składu Żelaza w Gdańsku.

3328

Prokuratorzy domagają się kary śmierci

Przemówienia stron w procesie stutthofskim

Na sali sądowej zainstalowano od rana mikrofony radia polskiego. Wchodzi Sąd. Prokurator Dąb zgłasza na wstępie wniosek o przyłączenie do akt sprawy wyciągu ze Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze, utworzonego na mocy umowy czterech mocarstw w Londynie w dniu 8.8 1945 r.,do której to umowy Polska przystąpiła w październiku ub. r. Szczególnie ważne są art. art. 8 i 10 tego statutu. Brzmią one:

Art. 8: okoliczność iż oskarżony działał na rozkaz nie zwalnia od odpowiedzialności;

art. 10: w przypadkach, w których pewna grupa, lub organizacja jest uznana przez Trybunał za przestępczą, właściwa władza krajowa każdego z sygnatariuszy będzie miała prawo do pociągnięcia poszczególnych osób do odpowiedzialności karnej przed sąd krajowy, wojskowy lub okupacyjny za należenie do tej grupy lub organizacji. W każdym takim przypadku charakter przestępczy grupy lub organizacji uważa się za udowodniony i nie będzie kwestionowany.

Odnosi się to między innymi do organizacji hitlerowskiej SS. Sama przynależność do SS — daje podstawę do skazania członka tej organizacji.

Sąd uwzględniając wniosek prokuratora otwiera przewód sądowy, przyłącza wymieniony wyżej wyciąg do akt, zamyka ponownie przewód i udziela głosu prokuratorowi Dąbowi.

MOWA OSKARŻYCIELSKA PROKURATORA DĄBA.

„Panowie Sędziowie! Przez długie dni tego procesu przewijał się przed nami koszmarny obraz Stutthofu. Chwilami można było zapomnieć, że to jest sala sądowa. Można było odnieść wrażenie, że oglądamy jakiś fantastyczny zwid, zrodzony w chorej wyobraźni! Stutthof nie był obozem największym wśród 1500 innych obozów, rozsianych po całej Europie. Stutthof był jednak obozem najstarszym i może obozem najstraszniejszym. Tyleśmy się już nasłuchali o różnych obozach: Oświęcim, Majdanek, Treblinka, — że jesteśmy już trochę nieczuli. Nie ma przecież w Polsce rodziny, któraby w obozie nie straciła kogoś bliskiego. Wszystkie okropności obozów koncentracyjnych docierały do naszych uszu i dlatego zahartowaliśmy się. Kiedy świadkowie w słowach prostych bez gniewu i bez żądzy zemsty jak gdyby ze zdziwieniem składali swoje zeznania, to przecież groza szła od tych zeznań. Panowie Sędziowie! Staraliście się z najwyższą drobiazgowością wyjaśnić każdy szczegół. Staraliście się zebrać cały materiał, na podstawie którego moglibyście wydać wyrok o 15 ludziach, których los jest w Waszym ręku. To Wam przynosi zaszczyt, ale jestem przekonany, że i Wy mieliście chwile zwątpienia. Jestem przekonany, że stawialiście pytanie, które dręczyło każdego widza, czytelnika sprawozdań z procesu i każdego szarego człowieka: Poco się ten proces odbywa? — Poco ta procedura? — Dlaczego tych ludzi traktuje się inaczej, niż legiony męczenników obozu?

Te pytania były tak powszechne, że właśnie teraz należy dać na nie odpowiedź. Lata okupacji hitlerowskiej, to lata nieznanych na całym świecie gwałtów. Wywołały one u wszystkich tak uzasadnione uczucie nienawiści, że mogła ona rozlać się po całym kraju falą samosądów. Ale nas nie stać na to, by się mścić; nie stać nas na to, by wychowywać armię morderców. Na to mógł zdobyć się tylko jeden naród: „das ist nur fuer Deutsche". Obcą jest naszej kulturze zasada odpowiedzialności zbiorowej. My uważamy, że zbrodni przeciwko Polakom dopuściły się miliony Niemców; nawet ci, którzy na terenie Niemiec bogacili się krwawym potem obywateli polskich, zagnanych tam na galerniczą pracę. I choćby przyszło tych zbrodniarzy ścigać przez dziesiątki lat, choćby sądy nad nimi miały się skończyć nie za naszego życia, przekażemy następnym pokoleniom, aby ich ścigały.

A może wśród tych ludzi są tacy, którzy mieli jakieś ludzkie odruchy? Tym chcemy dać szanse. Dlatego właśnie ich sądzimy. Dlatego ich nie mordujemy, tylko sądy polskie ich sądzą i skazują.

Proces sądowy, to nie waga Temidy, to część historii. Musimy ją potomnym przekazać. Gdybyśmy historii okupacji nie utrwalili procesami sądowymi, to na pewno następne pokolenie, które ma się narodzić, nie uwierzyłoby w możliwość tak strasznych zbrodni i w możliwość tak wielkiego heroizmu, na jaki nawet bohaterski naród polski nie zawsze mógł do czasu ostatniej wojny się zdobyć.

Sąd jest jednocześnie szkołą. Sąd nas uczy poznawać prawdę. A całej prawdy obozów koncentracyjnych nie zrozumiemy, jeśli zamkniemy się tylko w ramach aktu oskarżenia. Trzeba sięgnąć do źródeł tych zbrodni. Źródła te dadzą się zamknąć w jednym słowie: faszyzm. Jasne zaś jest, gdzie są jego korzenie, kto za nim stoi, jakie są cele faszyzmu, a przede wszystkim jakie są jego metody...

Następnie prokurator Dąb maluje szeroko udoskonaloną formę faszyzmu — hitleryzm. Hitleryzm kryje już w swym założeniu zbrodnię. Hitleryzm okradł socjalizm z nazwy, okradł z czerwonych sztandarów, zamiast miłości człowieka wniósł nienawiść i prześladowanie wszystkiego co nieniemieckie.

Naród filozofów i poetów zszedł do rzędu zbrodniarzy. Rzucone zostało zbrodnicze hasło, że „Cyganie, Żydzi i Polacy to nie ludzie!" Hitleryzm stworzył nie tylko swój socjalizm, ale również swoją religię: Bogiem został wódz, a wiarą — wiara w posłannictwo narodu i nieomylność Fuehrera. Sprofanowane zostały w ten sposób dwie największe idee: chrześcijaństwo i socjalizm. Mówca cytuje w tym miejscu cały szereg ustępów z listów i mów głównych kapłanów hitleryzmu z Hitlerem i Rosenbergiem na czele i twierdzi, że proces stutthofski, to nie tylko sprawa Paulsa i towarzyszy. Na ławie oskarżonych siedzi system, ideologia zbrodni i zbrodnia sama.

Jeżeli więc oskarżonych — ciągnie dalej prokurator — uznacie winnymi, to sądźcie ich tak, jak się sądzi zbrodniarzy przeciwko ludzkości. Słońce powinno zgasnąć dla tych — kończy prokurator Dąb — którzy przez lata całe innym na ziemi piekło zgotowali.

PROKURATOR STACHURSKI DOMAGA SIĘ KARY ŚMIERCI.

Z kolei zabiera głos prokurator Stachurski. Po wyczerpującym wstępie kreśli sylwetki poszczególnych oskarżonych, uznając ich winę za całkowicie udowodnioną. Jedynie materiał, odnoszący się do oskarżonego Duzdala pozostawia do swobodnego uznania sądu.

Dlatego też prokurator Stachurski w świetle swoich wywodów uważa, że jedynie słuszną karą w stosunku do wszystkich oskarżonych, za wyjątkiem oskarżonego Duzdala, będzie kara śmierci.

SZATAŃSKI ŚMIECH

Tłumaczka tłumaczy oskarżonym końcowy wniosek prokuratora w sprawie kary. Sąd ogłasza krótką przerwę. Obserwujemy oskarżonych.

Niektórzy z nich, a przede wszystkim SS-frauen śmieją się (!). Ten szatański śmiech jest najbardziej znamiennym dowodem ich zbrodni. Człowiek niewinny, którego chcą skazać na śmierć nie będzie się śmiać. Ten śmiech wyłącza oskarżonych całkowicie z rzędu ludzi, odbiera im ostatnie cechy człowieczeństwa.

MOWY OBROŃCÓW

Obrońcy, których rola jest w tym procesie szczególnie trudna, analizują w swych przemówieniach wyjątkowe warunki, wśród których żyli więźniowie w Stutthofie i tło przestępstw, jakie rodziły się wśród tego kłębowiska ludzkich cierpień i walki o życie. Niektórzy z obrońców zgłaszają w swych mowach wnioski o sprawiedliwy wymiar kary, inni o łagodny, lub o całkowite uniewinnienie, jak np. w przypadku oskarżonego Duzdala.

Jutro Sąd wysłucha ostatniego słowa oskarżonych, a następnie ogłosi wyrok.

Wizja lokalna w obozie stutthofskim

W ramach procesu stutthofskiego dokonana została przez Sąd wizja lokalna.

Do Stutthofu t. j. na miejsce jednej z najbardziej krwawych mordowni hitlerowskich dotarliśmy po 3½ godzinach uciążliwej drogi. Na dolegliwości podróży złożyły się przede wszystkim 2 przeprawy przy pomocy promów. Mieliśmy jednak jednocześnie okazję podziwiać piękno i urodzajność ziemi gdańskiej. Mijaliśmy po drodze piękne, uprawne pola, pachnące bzami sady i ogrody, ale mijaliśmy również leżące jeszcze odłogiem bezkresne przestrzenie, które mogłyby iść w zawody ze względu na bujność traw z pampasami Argentyny.

Wjeżdżamy wreszcie w piękny sosnowy las. Tuż obok szosy widzimy nasyp i podkłady znanej nam już z zeznań świadków kolejki prowadzącej do Stutthofu, drogi śmierci tysięcy więźniów. Jeszcze kilka kilometrów i oto stajemy przed bramą wjazdową obozu. Wita nas kpt. Żongołowicz, d-ca operacyjnej grupy „Pomorze", pod ochroną której znajduje się obecnie obóz stutthofski. Na prawo, tuż za bramą widzimy piękną willę komendanta obozu (początkowo Pauly'ego, później Hoppego). Przypomina ona swym wyglądem niektóre wille w Sopocie. Została zbudowana krwawym wysiłkiem naszych braci, przeważnie księży. Prace przy niej pochłonęły ok. 10.000 ofiar. Naokoło willi zachował się jeszcze wspaniały ogród, użyźniony prochami spalonych więźniów. Wchodzimy do willi. Oglądamy wszystko, począwszy od doskonale urządzonych piwnic aż do pokoi położonych na piętrze. W pokoju dziecinnym pozostały jeszcze malowane na ścianach sentymentalne obrazki. Dzieci komendanta, pana życia i śmierci tysięcy innych, żyły wśród słońca i kwiatów. Idziemy dalej, mijamy po drodze 2 domki wartownicze i dochodzimy do dużego budynku administracyjnego, zwanego przez niektórych świadków kasynem dla SS-manów. Naprzeciwko tego budynku widzimy, znany nam z przewodu sądowego, staw, po którym pływały ongiś — ku przyjemności obozowych oprawców — łabędzie.

OSKARŻENI WCHODZĄ NA TEREN SWYCH ZBRODNI

O kilkanaście kroków od budynku administracyjnego znajduje się właściwa brama obozowa. Jeszcze teraz wyczuwa się mimo woli dziwny niepokój, kiedy się przekracza progi tych dantejskich wrót śmierci. Jesteśmy na terenie t. zw. „starego lagru". Przewodniczący sądu, dr Tarczewski, każe przyprowadzić oskarżonych, czekających u bramy wjazdowej. Chwilę czekamy. Aparaty filmowe są w pogotowiu. Po upływie kilku minut przez szeroko otwartą bramę wchodzą na teren obozu pod silną eskortą oskarżeni. Idą skuci parami przy pomocy kajdanów. Niektórzy z nich patrzą wyzywająco wprost na aparaty filmowe, inni wyraźnie kurczą się i starają się skryć za plecami innych.

OBERKAPO BRAJT POKAZUJE MIEJSCE SWYCH ZBRODNI

Prezes Sądu każe uwolnić z kajdan osk. Brajta. Ma on oprowadzić Sąd po szpitalu obozowym, t. zw. rewirze. Robi to z widoczną satysfakcją.

Kiedy oglądamy łaźnię szpitalną, przewodniczący zwraca się do Brajta:

— W której łazience topiono więźniów?

— Nie wiem.

— A w której wannie?

— W tej.

— A gdzie robiono zastrzyki?

Brajt cofa się i pokazuje.

— Czy do zastrzyków wybierano chorych z poszczególnych sekcyj?

— Tak.

— Czy oskarżony był obecny w czasie dokonywania śmiertelnych zastrzyków?

— Pewnego dnia widziałem, jak uśmiercono przy pomocy zastrzyków 16 Rosjan i 4 Polaków. Jeden z Rosjan odezwał się wówczas przed śmiercią z najwyższą pogardą śmierci: „wsio rawno".

— Czy długo trwała operacja uśmiercenia?

— Po dziesięciu minutach sanitariusze wybierali trupy.

— Na ile oddziałów dzielił się „rewir"?

— Na 12.

— Kto stał na czele oddziału?

— Sanitariusz, czyli „kapo".

— A wy byliście nad sanitariuszami?

— Tak.

W tym momencie oskarżony Brajt pokazuje przez okno miejsce, gdzie o kilkanaście kroków od okien „szpitala" stała stale szubienica, na której dokonywano egzekucyj. Widok taki, rzecz oczywista, nie mógł wywoływać u chorych więźniów dobrego samopoczucia.

Z kolei zostaje uwolniony z kajdan osk. Duzdal. Pokazuje on sądowi stację nr 12, gdzie przebywali więźniowie chorzy na tyfus. Oglądamy 2-piętrowe łóżka; w każdym z nich spało po dwóch chorych, czyli razem 6 osób. Szerokość łóżek wynosi 90 cm, wypływa stąd jasny wniosek, że warunki tej „stacji" służyły do mordowania chorych, a nie do ich leczenia. Taki sam cel miała i następna „stacja" nr 11 — t. zw. „stacja flegmonowa".

GROZA PIECÓW KREMATORYJNYCH

Zbliżamy się do krematorium. Prowadzi nas osk. Preiss. Jest z tego wyraźnie zadowolony, uśmiecha się, wykazuje maksimum uprzejmości w stosunku do pytającego go przewodniczącego Sądu. Nawet nie protestuje, co zwykł dotychczas czynić, kiedy go dokładnie filmują. Na piecach wiszą obecnie wieńce ofiarne złożone w dowód najwyższej czci, okazywanej prochom męczenników. Osk. Preiss wyjaśnia szczegółowo całą straszliwą w swej nagiej prawdzie, manipulację. Bierze leżące w piecu krematoryjnym nosze - łopatę i tłumaczy, w jaki sposób odbywało się „ładowanie" i „rozładowywanie" pieca. Człowiek ten nie zdaje sobie nawet sprawy, jak ponuro brzmią jego słowa, kiedy mówi: „pracowało nas przy piecu trzech; tu obok leżał zwykle stos trupów; ja brałem trupa za głowę, mój towarzysz za nogi i kładliśmy trupa na nosze. 3-ci z nas ładował trupa do pieca, dokąd wchodziło przeciętnie 12 trupów". Po sześciu godzinach — ciągnie dalej osk. Preiss swą niesamowitą relację — otwieraliśmy piece, sprzątaliśmy popiół i znów ładowaliśmy następną partię.

Jeszcze teraz w piecu i wokół leżą prochy i kawałki ludzkich kości.

KOMORA ŚMIERCI

Od krematorium przechodzimy do komory gazowej. Kiedy wchodzimy do tego małego, podłużnego budynku, nozdrza nasze jeszcze teraz drażni dziwnie przykry zapach. Po roku gaz nie zdołał jeszcze całkowicie się ulotnić. Ściany komory pokryte są fioletowo - niebieskimi plamami. Tu i ówdzie widoczne są na ścianach zadrapania i rysy — ślady straszliwej agonii ginących w okrutnych męczerniach ofiar. W suficie jest mały okrągły otwór, u dołu w podłodze taki sam. Przez górny otwór była wpuszczana puszka, zawierająca cyklon, przez dolny natomiast — ściekała krew męczenników.

Z trudem otrząsamy się z niesamowitego wrażenia. Idziemy dalej.

STOS BUTÓW i WIZJA ZAMORDOWANYCH OFIAR

W pewnej chwili, kiedy przechodzimy pomiędzy blokami, wyrasta przed nami widok budzący swą niemą wymowę najgłębsze wrażenie. Oto stoimy przed ogromnym stosem zbitej masy butów. Jest to kopiec wysoki na kilkanaście metrów o średnicy ok. 20 metrów. Oglądamy bliżej te buty. Trudno jest opisać wrażenie, jakiego się przy tym doznaje. Dotychczas widzieliśmy tylko gołe budynki, trzeba było pewnej pracy wyobraźni, by sobie uzmysłowić tragedię, jaka była zawarta w ścianach poszczególnych baraków, teraz zaś stoimy wobec konkretnych dowodów ludzkiego męczeństwa. Każda para tych butów to przecież męka i śmierć człowieka. A najstraszniejsze jest to, że wśród tego stosu znajdują się również małe butki, zdarte brutalną łapą hitlerowskiego oprawcy z dziecinnym nóżek. Są butki dzieci najwyżej 2-letnich. Na taśmie filmowej został uwieczniony jeden z takich butków. Widzimy buty różnych modeli i rodzajów, tak, jak różne były ofiary, do których to obuwie należało.

NA KRWI I PROCHACH LUDZKICH ROSNĄ TRUSKAWKI I PACHNĄ RUMIANKI

Przechodzimy dalej. Obok baraków rosną bujne krzaki truskawek, a na dziedzińcu obozowym, przesiąkniętym krwią mordowanych więźniów kwitną rumianki. A przecież gleba obozu jest piaszczysta i jeśli by nie prochy ludzkie, nie rosłoby tu na pewno nic. Każdy krok po ziemi obozu Stutthofskiego jest krokiem po ziemi znaczonej krwią.

MIEJSCE GDZIE PŁONĘŁY CIAŁA MĘCZENNIKÓW

Na zakończenie idziemy na miejsce gdzie palono trupy więźniów wówczas, kiedy krematorium nie mogło nadążyć. Wskazuje nam to miejsce ongiś dumna, okrutna SS-frau — dziś oskarżona Barkmann. Jest to jeden z najlepiej zachowanych śladów zbrodni. Jeszcze tu i ówdzie bieleją w słońcu kości ludzkie, leżą pokręcone i częściowo spalone szyny, na których układano warstwami trupy i drzewo na przemian, polewano później smołą; leży tu jeszcze kilka beczek od smoły. Smutny to i straszny widok. Kończymy wreszcie tę najbardziej ponurą wizję.

To jest Stutthof!

To są Niemcy!

A nad Tamizą leją łzy z powodu rzekomej krzywdy, jaka się dzieje ze strony „okrutnych" Polaków „biednemu niewinnemu narodowi niemieckiemu". Nie zdają sobie sprawy spowici w tumany londyńskiej mgły naiwni angielscy humanitaryści, że wobec tych strasznych zbrodni, jakich Niemcy dokonali, słowo krzywda winno być w stosunku do nich wykreślone na wiele pokoleń! Żadna bowiem zemsta nie jest w stanie wyrównać w najmniejszym nawet procencie tego, co oni dokonali. Pamięć o tych zbrodniach musimy przekazywać potomnym. A Stutthof to jeden z ognistych słupów, które poprzez wieki będą oświetlały swym krwawym światłem niemieckie barbarzyństwo, ostrzegając przed nim całą cywilizowaną ludzkość. (Wik).

O teatr dla dzieci Wybrzeża

W taki wir poważnych zagadnień wprzęgło nas organizowanie nowego życia na Ziemiach Odzyskanych, że zastanawianie się nad subtelnościami życia kulturalnego — zdaje się być luksusem. Osiągnięcia kulturalno - oświatowe nie pozostały wprawdzie w tyle w wyścigu prac na innych odcinkach ogólnej odbudowy, przyznać jednak należy, że dzieciom poświęca się za mało serdecznej troski.

A jeśli t. zw. „kręgosłup moralny" społeczeństwa uległ pewnemu odkształceniu, na co złożyło się aż nadto powodów sześcioletniej, morderczej okupacji i trudno jest wyprostować od razu to, co wypaczył długoletni terror, to nie wolno obciążyć tym dzieci, czekając, aż dziedzictwo tego odkształcenia nabierze objawów klinicznych. Za dużo realnej grozy przesunął przed oczyma dzieci teatr wojny, aby ich nie można wreszcie wprowadzić w „rajską dziedzinę ułudy".

Organizm społeczeństwa, dostatecznie wyjałowiony, łaknie na progu wyzwolenia również swego pokarmu duchowego, czego praktycznie dowodzi pogoń za książką, powodzenie kin i wypełnione zawsze po brzegi widownie teatrów. Może jest to normalne, powojenne zjawisko nikłych możliwości podaży, przy normalnym popycie. Więc gdyby tak stworzyć podaż dzieciom Wybrzeża, organizując im teatr?

Niedawno reklamowały afisze w Gdańsku i Wrzeszczu widowisko dla dzieci „Kot w butach". Na pół godziny przed ustalonym terminem zebrało się pod Polonią około 500 dzieci w towarzystwie mam. Radość w oczach dzieci była wielka i przygasała w miarę dwugodzinnego czekania. Aż zgasła zupełnie. Nikt się nawet nie zjawił, żeby z takich czy owych powodów widowisko odwołać. Krzywda to była wielka i należało by ją dziecku wynagrodzić, organizując mu stały teatr. Że będzie powodzenie, ręczą łzy, wykwitłe na buziach po niedoszłym spektalu „Kota w butach".

Teatr uczy — bawiąc. Nic tak nie bawi dziecka, jak bajka lub teatr i nic go tak nie nudzi, jak nauka. — Wszyscy byliśmy dziećmi! A czyż chodzi o formę wychowywania, czy wynik?

Może surowość izby szkolnej, mars nauczyciela i — tak do niedawna będąca symbolem nauczania — trzcinka miała wyrobić w przyszłym obywatelu odporność na trudy, posłuszeństwo, obowiązkowość. Może i miała. Ale to jest czas przeszły. Teatr potrafi stworzyć dziecku wszelkie, na praktycznych podstawach oparte podstawy należytego postępowania w życiu, bo, przemawiając do wyobraźni wymowniej, niż wszelkie teorie — teatr ucząc, kształtuje dusze. Łatwiej to robi, pewniej i przyjemniej, niż trzcinka. I jeśli ona była kiedyś szkole pomocą naukową i zachętą — może nią być dziś teatr. Więc choćby tylko z tego powodu — warto go zorganizować!

Jeśli pewne prądy postępu wyzwoliły nas z „światło ćmiących przesądów", jeśli, walcząc w imię sprawiedliwości i praw społecznych zdołaliśmy wydźwignąć się z wiekowego niewolnictwa ustrojowego, pomyślmy o dzieciach. Może i one chciałyby posiąść pewne prawa do postępu.

Kulturalne narody świata wielką wagę przywiązują do tego zagadnienia. Słuchanie oper przez dwunastoletnie dzieci z partyturą w ręku nie było rzadkością w metropoliach narodów kulturalnych.

Nie neguje się pierwszeństwa potrzebom ważniejszym w dziedzinie samej oświaty, lecz, jeśli tylko stać nas na zbliżanie szkolnictwa naszego do ideału, nie powinniśmy zaniedbać żadnej sposobności, bo czas płynie, a jesteśmy bardzo spóźnieni.

Techniczne rozwiązanie tego zagadnienia nie nastręcza wielkich trudności. Zorganizowanie, nadanie pewnego stałego pulsu i ogólne kierownictwo winny, jako słodki ciężar, wziąć na swe barki miejski, czy wojewódzki Wydział Kultury i Sztuki. Nauczycielstwo, opieka rodzicielska i zawsze zapaleni amatorzy, których nie brak na Wybrzeżu stworzą niewątpliwie harmonijną współpracę z milusińskimi adeptami sztuki dramatycznej i dołożą wszelkich starań, by nasz gród nadbałtycki ozdobić taką perłą kulturalno-oświatową.

Stały teatr dla dzieci z siedzibą we Wrzeszczu, Gdyni, czy Sopocie, wyposażony w odpowiednią bibliotekę, kostiumy, dekoracje, mógłby niewątpliwie stać się w przyszłości wzorem i pomocą dla powstających za jego przykładem teatrzyków szkolnych na całym Wybrzeżu.

Poza sukcesami, wynikającymi z merytorycznych zadań teatru dla dzieci, tkwi w tym sukces dalszy — bodziec twórczości literacko-dramatycznej. W dziedzinie dramatu dla dzieci jesteśmy bardzo biedni. Papużenie od pokoleń tych samych i to ograniczonych ilościowo tematów w rodzaju Czerwonego Kapturka, Królewny Śnieżki, Jasia i Małgosi, jest wymownym dowodem ugoru w literaturze.

W. Brach.

Gdańska MRN wyraziła uznanie
dla działalności BOP-u

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, poruszono m. in. sprawy odbudowy miasta i portu.

Sprawozdanie z Komisji Odbudowy Miasta, która obecnie pracuje nad skoordynowaniem prac Zarządu Miasta i GDO zdawał ob. inż. Szedrowicz. Zobrazował on fatalny stan budownictwa mieszkaniowego w Gdańsku, z powodu małych kredytów dla GDO, oraz w imieniu Komisji postawił wniosek, aby dla usprawnienia odbudowy miasta, zwłaszcza remontów drobnych — zwrócić się do Ministerstwa Odbudowy o przyznanie subsydiów dla Zarządu Miasta — Wydziału Budowlanego, celem umożliwienia remontów we własnym zakresie.

Przechodząc do spraw odbudowy portów inż. Szedrowicz podkreślił m. in. harmonijną współpracę partii PPS i PPR na terenie tej instytucji, oraz zobrazował pozytywne wyniki zespołowego ducha jaki panuje wśród pracowników i robotników zatrudnionych w BOP-ie. Instytucja ta jest wzorowym przykładem twórczej współpracy międzypartyjnej i dziś, kiedy upływa właśnie rok od chwili jej założenia, może się ona dzięki temu poszczycić wspaniałym owocem tej współpracy: uruchomieniem wszystkich naszych portów i otwarciem ich dla żeglugi morskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdania inż. Szedrowicza, Miejska Rada Narodowa, z okazji pierwszej rocznicy powstania Biura Odbudowy Portów złożyła inż. Szedrowiczowi życzenia dalszej owocnej pracy przy dźwiganiu z ruin naszych portów. Radny miejski inż. Ćwik z Komisji porozumiewawczej czterech stronnictw złożył następujące podziękowanie:

„W imieniu czterech stronnictw: PPR, PPS, SD i SL Miejska Rada Narodowa w związku z rocznicą uruchomienia Biura Odbudowy Portów, z tego miejsca składa podziękowanie dyr. BOP-u inż. Władysławowi Szedrowiczowi, który w tak wybitny sposób przyczynił się do zorganizowania tej dzisiaj czołowej i niezbędnej instytucji naszego Wybrzeża.

Inż. Szedrowicz podziękował Miejskiej Radzie Narodowej w imieniu pracowników BOP-u i zobowiązał się do jeszcze większych osiągnięć, wysiłków i pracy do linii życzeń MRN.

St. M.

Prace remontowe stoczni polskich
przybierają na sile

Stocznie polskie rozpoczęły w bieżącym okresie szereg poważnych remontów. Pierwszym z nich jest remont kapitalny na Stoczni Nr 1 oddanego przez GAL M/S „Kraków". Stocznie skandynawskie nie podjęły się dokonania remontu „Krakowa" w wymaganym przez GAL terminie. Stocznie polskie podjęły się tego remontu ze względów przede wszystkim propagandowych, gdyż dokonanie tak rozległych prac w stosunkowo krótkim czasie jest pewnego rodzaju sukcesem naszych stoczni, walczących jeszcze z wielu poważnymi trudnościami.

Drugą jednostką dokowaną na tej samej stoczni jest M/S „Morska Wola", która zejdzie na wodę w pierwszych dniach czerwca br.

W stoczni Nr 13 w Gdyni zadokowano s/s „Wisłę", która pierwszy raz po wojnie przyszła do portów polskich. Natychmiast po zwolnieniu doku przez „Wisłę" zostanie zadokowany „Dar Pomorza". W Gdyni na Stoczni Nr 13 obok omawianej już łodzi podwodnej „Sęp" stoi obecnie druga większa i okazalsza „Ryś", która również przybyła do kapitalnego remontu, mającego trwać około 10 miesięcy.

W tym samym czasie przeprowadzono doraźne remonty statków zagranicznych i polskich, a więc na:

1) **Stoczni Nr 1 w Gdańsku:** ang. s/s „Samwis", am. s/s „Lafayette Victory", am. s/s „Harold J. Prat", am. s/s „Clarevville Victory", pol. s/s „Białystok".

2) **Stocznia Nr 12 w Gdyni:** ang. s/s „San Marino", amer. s/s „Alancon B. Honghton", szw. s/s „Grano", amer. s/s „Willian Wilner", amer. s/s „James Kerney", amer. s/s „Alancon B. Honghton" powtórnie, amer. s/s „White Lands".

Z mniejszych jednostek **Stocznia Nr 2** wyremontowała holowniki „Żegota", „Krystyna", „Ursus", „Sokół". W remoncie pozostaje 8 yachtów.

Stocznia Nr 4: prom „Żaba", węglarkę „Giesche II", prom przewozowy Nr 2 i prom przewozowy Nr 1.

Stocznia Nr 13 wydobyła zatopiony statek „Sokół" i remontuje go, jak również holownik „Żeglarz", mot. pilot. „Ster", holownik „Hero" oraz przeprowadza przeróbkę trawlera „Ławica" na barkę.

Poza tymi większymi remontami wszystkie stocznie remontują wiele motorówek, barek, kutrów, łodzi itp.

Stocznia Nr 1 ponadto wyremontowała i oddała 6 chwytaków do dźwigów, a prace przy dalszych 4 rozpoczną się niebawem. Oddano P. K. P. wyremontowany pierwszy kocioł parowozowy, dalsze 14 zostały już wykonane od 20—90%.

Prace przy moście w Pruszczu dobiegają również końca. Obecnie są wykonane już w osiemdziesięciu procentach.

Wpłynęły również nowe zamówienia dla działów konstrukcji stalowej Stoczni, mianowicie dla cukrowni w Pruszczu przyjęto zamówienie na wykonanie schodów i podestów.

Stocznia Nr 2 wykończyła remont elewatora zbożowego dla GUM'u i wykonuje obecnie dla cukrowni w Malborku remont 2 kotłów kaloryzatorów, konstrukcji hali wyparek, schody i podesty.

Z Wiosennej Wystawy w Gdańsku

ROZDANIE NAGRÓD PLASTYKOM.

W dniu 25 maja br. zostały rozdane nagrody na Wystawie Plastyków Okręgu Gdańskiego. Członkami jury byli: wiceprezydent miasta Gdańska inż. prof. Czerny, prof. Gütler dyr. muzeum, naczelnik Urbański jako przedstawiciel Min. Kult. i Sztuki, art.-malarze Gerżabek (Warszawa), Taranczewski (Poznań), Wodyński (Toruń) jako przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Pol. Art. Plastyków, ob. Brzosko jako przedstawiciel nagrody Wojew. Gdańskiego, naczelnik Zaleski jako przedstawiciel nagrody m. Gdyni i ob. Wiśniewski jako przedstawiciel nagrody swej firmy.

Przyznano 16 następujących nagród: 1) Wojewody Gdańskiego J. Strzałeckiemu, 2) Delegatury Rządu oraz Klubu Artystów J. Studnickiemu, 3) prezyd. m. Gdańska K. Łada-Studnickiej, 4) prezyd. m. Gdyni J. Żuławskiemu, 5) Stow. Kupców Gdyńskich W. Lamowi, 6) Zw. Pol. Art. Plast. Z. Kałętkiewiczowi, 7) firm Ferrum, Rubel, Adamczewski, Białecki J. Wnukowej, 8) firmy Więckowski H. Jasińskiej, 9) firmy Jachimiak K. Śramkiewiczowi, 10) Izby Rzemieślniczej J. M. Marcinkowskiemu, 11) firmy Gajewski A. Smolanie, 12) firmy Swing S. Roliczowi, 13) Zrzeszenia Pracowników Gastronomicznych A. Kobzdejowi, 14) Spółdzielni Wydawn. „Czytelnik" Z. Kasprowiczowi, 15) firmy Dom Książki S. Michałowskiemu, 16) firmy Wiśniewski S. Justowi.

* * *

Równocześnie podajemy do wiadomości, że wstęp na wystawę, która trwa jeszcze do 12. VI. jest bezpłatny dla zorganizowanych wycieczek szkolnych i robotniczych. Wystawę zwiedziło wiele szkół pod przewodnictwem swych nauczycieli lub wydelegowanych przez Z. A. P. artystów. Byłoby wskazane organizowanie wycieczek związków zawodowych, TUR'u, oraz robotników z fabryk, stoczni itp. Związek Plastyków zachęca jak najgoręcej do organizowania takich wycieczek dla ludzi pracy, którym powinien być rzeczywiście udostępniony kontakt z imprezami art.

Z FILHARMONII BAŁTYCKIEJ

21 Koncert symfoniczny
Szpinalski — Górzyński

Program: Michał Kleofas Ogiński — Roman Palester: Polonezy; Ludomir Różycki: Scherzo symfoniczne „Stańczyk"; Tadeusz Szeligowski: Koncert fortepianowy; Aleksander Głazunow: IV symfonia.

Wykonawcy: Stanisław Szpinalski, fortepian, Zdzisław Górzyński, dyrekcja, orkiestra symfoniczna Filharmonii Bałtyckiej. W Sopocie, dnia 24 maja 1946, powtórzony w Gdańsku i w Gdyni.

Piękny koncert! Sześć nazwisk polskich autorów i wykonawców w oficjalnym programie i dwa w naddatkach: Tadeusz Kassern (Adagio z Sonatiny) i Fryderyk Chopin (walc e-moll i scherzo b-moll). Do tego Głazunow, słowianin, wielki przyjaciel Polaków, entuzjasta Chopina, autor mazurków i suity orkiestrowej „Chopiniana", opartej na utworach Chopina. Takiemu koncertowi należy poświęcić większą chwilę uwagi, tym bardziej, że programem tym Filharmonia Bałtycka rozpoczęła trzecią dziesiątkę swych koncertów, postawiono trzeci kamień milowy.

Kiedy zapytałem dyr. Górzyńskiego, co sądzi o naszej orkiestrze, odrzekł: „zespół ilościowo nieco szczupły, jakościowo wysoki". Przed tygodniem dr Latoszewski oświadczył: „Orkiestra symfoniczna Filharmonii Bałtyckiej już dzisiaj znaduje się w pierwszym szeregu polskich zespołów symfonicznych i Wybrzeże może być dumne z posiadania tak pięknej instytucji kulturalnej". Analizując te dwie pochlebne opinie czołowych kapelmistrzów polskich, mimo woli myślą przebiegamy prawie jednoroczną pracę naszych filharmoników z dyr. Turskim i kapelmistrzem Wodiczką na czele. Ich wysiłki zostały dobrze ocenione, dowództwo zdało egzamin organizacyjny i artystyczny. W krótkim czasie przezwyciężono piętrzące się przeszkody natury materialnej i zdołano stworzyć zespół o wysokich i ziszczalnych ambicjach artystycznych. Gdy powiększy się jeszcze grupę smyczków, orkiestra będzie zdolna do wykonania prawie każdej współczesnej kompozycji polskiej. Sądzimy, że w tym, właśnie kierunku pójdą starania dyrekcji, której szczerze życzymy dalszych sukcesów.

Stanisława Szpinalskiego zna już cała Polska kulturalna. Jest to fenomen pianistyczny, który fascynuje publiczność swoją klasą techniki, interpretacji i wyrazu muzycznego. Subtelność artystyczną jednoczy z pięknem dźwięku i rysunkiem architektoniki utworu. Gra Szpinalskiego, pełna życia i wewnętrznego nastroju, wywiera wielkie wrażenie. Spokój i równowaga znamionują artystę, który w sztukę swoją wprzęga wszystkie czynniki, aby utworowi nadać własne, skończone piętno odtwórcze. Przedstawił nam tym razem nowe dzieło polskie, koncert fortepianowy Tadeusza Szeligowskiego. Ogromna siła rytmiczna kompozycji, oryginalna harmonika i orkiestracja, w której zespół towarzyszący staje się czynnikiem równorzędnym partii solowej, umiarkowanie nowoczesny styl znamionują talent kompozytorski, który w polskiej twórczości muzycznej posiada własny i nader interesujący sposób wypowiedzi, własną składnię muzyczną, prężną i śmiałą, porywającą w rytmie, ciekawą w dźwięku. Tworząc swój koncert, na pewno dr Szeligowski miał na myśli idealnego wykonawcę w osobie Szpinalskiego. A że koncertem tym dyrygował i w Łodzi i w Krakowie Zdzisław Górzyński, dyrektor Filharmonii Łódzkiej, więc triumwirat godny wysokich pochwał, Górzyński należy bowiem do utalentowanej czołówki naszych kapelmistrzów. Jego interpretacja przekonywa zespół, a publiczności daje znakomicie wyregulowane brzmienie orkiestrowe i wyraźnie postawione oblicze dzieła. Wpływa na to czuła wrażliwość muzyczna kapelmistrza, jasność podania wypracowanej koncepcji dzieła, dobra pamięć i polot wyobraźni. Strona zewnętrzna dyrygowania jest tylko wyrazem duchowego napięcia, łatwo udzielającego się zespołowi, pobudza i jednoczy dążenia, których cechą ostateczną jest — doskonałość.

Polonezy Ogińskiego w instrumentacji Palestera, posiadały zajmującą barwność orkiestralną, lekkość i płynność, wykwintny ton, z zachowaniem właściwej im melancholii. „Stańczyk" Różyckiego, scherzo symfoniczne, napisane w latach młodzieńczych pod inspiracją obrazu Matejki, i IV symfonia Głazunowa, oparta częściowo o nutę rosyjską ludową, posiadały naturalny polor i płynność dykcji muzycznej. Trafna koncepcja odtwórcza podkreślała walory dźwiękowe i konstruktywizm formalny dzieł.

I solista i kapelmistrz przyczynili się do ożywienia ruchu koncertowego na Wybrzeżu, orkiestra nabrała nowego wigoru, co dla dalszego rozwoju kultury muzycznej na naszym terenie posiada wielką wartość.

R. H.

Roztoczyć opiekę nad Parkiem Narodowym w Oliwie

Bezsprzecznie jednym z najpiękniejszych zabytków minionych wieków i wciąż żywym świadectwem naszej kultury, jest wielkopomne dzieło O. O. Cystersów — Park Narodowy w Oliwie

Jest to nie tylko miejsce spacerów, ale przede wszystkim wielka aula uniwersytecka, jest to zakątek „świata świętych", a na wiązując do pięknych wizji Słowackiego— wstępować do tego chramu należy z odkrytą głową i w skupieniu ducha.

Ten kto rozumie wyjątkowe znaczenie pedagogiczne nagromadzonych tam cudów flory, każdy, dla którego droga jest spuścizna wielkiej pracy i kultury niestety, staje zdumiony przed objawami braku opieki nad tym dziedzictwem i niewykorzystania go dla celów naukowych.

Przede wszystkim mamy tu na uwadze zbiory roślin alpejskich. Zbiory te — pierwsze w Europie — są planowo rozszabrowywane. Widać coraz mniej doniczek z roślinami. W czasie mięczy 3-cim a 5-ym maja zniszczono 8 okien, porozbijano mnóstwo doniczek, a wiele okazów porozrzucano obok skrzyń. Nie było to przesadzanie, a niszczenie.

Myślimy o tym, aby banknoty trzymać w kasach pancernych. Zrozumiejmy, że te wyszabrowane i bezmyślnie niszczone okazy posiadają wielką wartość, niejednokrotnie znacznie większą, niż zawartość zasobnych kas pancernych. Niszczenie doniczek można obserwować już od roku i według tych obserwacji rozszabrowano i zniszczono dobrych kilkaset sztuk. Trzeba gorącym żelazem wypalić te objawy zdziczenia. Zbiory te to wielka, a bezcenna biblioteka, gdzie każdy intruz wyjmuje tom, aby go zniszczyć. Biblioteka bez opieki i bez zamknięcia.

Obserwuje się w parku niektóre prace porządkowe, ale są one tylko namiastką i nie pozostają w żadnym stosunku do potrzeb.

Apelujemy do czynników miarodajnych o zapewnienie Parkowi Narodowemu w Oliwie fachowego, naukowego kierownictwa, oraz o natychmiastowe otoczenie go wystarczającą opieką. Park ten musi nawiązać do tradycji swej dawnej świetności i stać się wzorową pracownią naukową.

A. Karbowski

Intelektualiści francuscy na Wybrzeżu

Grupa niezależnych intelektualistów francuskich, profesorów, literatów, dziennikarzy bawiąca 2 tygodnie w Polsce, spędziła dwa dni (25 i 26 bm.) na Wybrzeżu podejmowana przez GUM. Delegaturę do Spraw Wybrzeża i oddział Inf. i Prop. zagran.

Nasi goście zwiedzili porty w Gdyni i Gdańsku, Oksywie, teren wyrzutni torped, żywo interesując się sprawami morskimi i pracą w portach. W porcie gdańskim odwiedzili ładujące węgiel statki francuskie, a w Pucku zetknęli się z ludnością kaszubską, którą pragnęli poznać. Mir. Hugonnot, nacz. red. „France d'abord" interesowała szczególnie szkoła morska i marynarka wojenna. Ojciec Boisselot, Dominikanin z Fatvża, redaktor 3 gazet katolickich wyraził zadowolenie, że wbrew szerzonym zagranicą kłamstwom, mógł swobodnie poruszać się po Polsce i zetknąć się z różnymi środowiskami i sferami. Z całej wycieczki po Polsce największe wrażenie wywarły trzy punkty: Warszawa — swą wymową ruin, Kraków pięknem pamiątek i Wybrzeże, gdzie po ciężkiej pracy w dokach, przy ładunkach, ludzie mogą odetchnąć na sopockiej plaży, jednym z piękniejszych zakątków nadmorskich.

Sekretarz Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej Maurice Thiedot, który poznał naszą najnowszą literaturę i pragnie by najcelniejsze utwory zostały przetłumaczone na francuski, wyraził nadzieję, że Tow. Przyjaźni Polsko-Francuskiej nie będzie grupowało w swych szeregach wyłącznie ludzi, którzy znają język francuski ze studiów, podróży i salonu, ale i emigrantów, górników, którzy poznali Francję w codziennym dniu pracy. W poniedziałek goście opuścili Wybrzeże wracając do Francji.

(M)

Gryf—Żegluga Przybrzeżna

Komunikacja wodna między Gdynią, Gdańskiem i Szczecinem

Zarządy Miejskie Gdańska, Gdyni i Szczecina postanowiły utworzyć spółkę kabotażową, która ma nosić miano „Gryf — Żegluga Przybrzeżna". Projekt ten ma na celu zorganizowanie stałej komunikacji towarowej, pasażerskiej i turystycznej pomiędzy trzema miastami. Poza tym spółka tego rodzaju przyniesie niewątpliwie duże zyski materialne Zarządom Miejskim, które, jak dotychczas, nie partytypują w żadnych dochodach, jakie daje morze.

Projekt zarządów trzech miast spotkał się z poparciem Delegatury Rządu do Spraw Wybrzeża, która przeznaczyła 3 miliony zł. na koszta organizacji spółki. Dotacja będzie podzielona na trzy równe części między Gdańsk, Gdynię i Szczecin.

Przedstawiciele angielskiego przemysłu drzewnego na Wybrzeżu

GDAŃSK (PAP). Dnia 28 maja bawili na Wybrzeżu przedstawiciele angielskiego przemysłu drzewnego w osobach. pp.: Engelc, Webb, Lock oraz Kochen, których przyjazd do Polski łączy się z udzieleniem pierwszego zamówienia na wyroby meblarskie. Jak już donosiliśmy, polski przemysł drzewny otrzymał z Anglii zamówienie na dostawę mebli na sumę pół miliona funtów szterlingów.

Goście zwiedzili jedną z najstarszych w Polsce fabryk mebli w Gościcinie, której produkcja nastawiona jest na wyrób krzeseł. Przedstawiciele angielskiego przemysłu drzewnego oglądali na miejscu prace związane z produkcją mebli, przeznaczonych na eksport do Anglii, wyrażając swoje pełne uznanie. Po zwiedzeniu fabryk mebli w Bydgoszczy, udano się do innych ośrodków polskiego przemysłu drzewnego.

Wraz z gośćmi angielskimi przybyli: naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Drzewnego, Dobrowolski, dyrektor Aktywizacji Eksportu, dr Tyszkiewicz, red. Marciniak, oraz dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Drzewnego Okręgu Pomorskiego, inż. Malinowski. W Gościcinie gości oprowadzał dyrektor fabryki ob. Witkowski oraz przedstawiciel załogi fabrycznej. W rozmowie z przedstawicielem prasy delegaci angielskich przemysłowców drzewnych wyrazili uznanie dla odbudowy przemysłu oraz wysoką fachowość polskich robotników.

Jak i kiedy mienie poniemieckie

przejdzie na własność użytkowników

Wiosenne miesiące ubiegłego roku przypominały nieco stworzenie świata: z kompletnego chaosu wyłaniać się poczęły zarysy przyszłego życia Polski. Na ziemiach odzyskanych chaos ten był bodajże największy, bo do powodzi innych zagadnień, które trzeba było rozwiązać tak samo jak w centralnej Polsce, dochodziła sprawa Niemców i mienia poniemieckiego.

Zresztą nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, gdzie, rzecz jasna, wszystkie nieruchomości i ruchomości stanowiły mienie poniemieckie, ale i na dawnych naszych terenach, więc także i w Gdyni, sprawę tę należało jakoś uregulować. Wtedy właśnie wyszedł dekret o majątkach opuszczonych i porzuconych, na którym oparły się funkcje rozsianych po całym kraju placówek Tymczasowego Zarządu Państwowego.

Zadaniem T. Z. P., który od niedawna nosi miano Urzędu Likwidacyjnego, było przede wszystkim zewidencjonowanie wszelkich remanentów przemysłowych, handlowych mebli i urządzeń biur i mieszkań prywatnych, stanowiących mienie poniemieckie. Praca ta nie należała bynajmniej do łatwych. Szaber kwitł w całej pełni i trudno było na początku z nim walczyć. Na przykład z Gdyni, jeszcze przed zainstalowaniem się władz polskich, wywiezione zostały najlepsze meble i urządzenia, częściowo przez Niemców, częściowo przez szabrowników - ryzykantów, którzy wtargnęli do Gdyni prawie jednocześnie z wojskiem.

Oprócz szabrowników na większą skalę znalazło się tutaj mnóstwo „ciułaczy", którzy wyposażyli swoje mieszkania w nadmiar wszelakiego sprzętu. Stąd dzisiejszy brak mebli w Gdyni. Dlatego w magazynach Urzędu Likwidacyjnego nie ma nic, oprócz paru starych piecyków i połamanych aparatów radiowych. Dlatego przeszło 1000 podań leży i czeka na załatwienie. Dlatego kilkanaście rodzin oficerskich w Orłowie śpi na podłodze i jada z jednego talerza.

Aby wyjść z tego impasu, Urząd Likwidacyjny rozpoczął od 25 kwietnia sporządzanie ewidencji wszystkich mebli prywatnych. Komisje ewidencyjno - szacunkowe, składające się z pracownika Urzędu Likwidacyjnego oraz przedstawicieli Związków Zawodowych i partii politycznych chodzą od mieszkania do mieszkania i spisują meble. Kto ma więcej mebli, niż wymagają potrzeby jego rodziny, będzie musiał je oddać. Nadwyżki mebli zostaną przydzielone tym, którzy nie mają nic. Akcja ewidencyjna potrwa do końca czerwca i jest nadzieja, że w jej wyniku niejeden obywatel otrzyma od dawna upragnione łóżko czy stół.

A teraz jak będzie z opłatą za rzeczy poniemieckie? W tej kwestii państwo pójdzie na rękę ludności pracującej. Cena obliczać się będzie mniej więcej tak: po odliczeniu większego lub mniejszego procentu zużycia, sumę otrzymaną mnoży się przez 6. Użytkownik mebli będzie płacił 6 proc. od całej sumy rocznie, czyli pół proc. miesięcznie, z tym, że wpłacone raty idą na poczet ceny kupna. Skoro wydzie zarządzenie o sprzedaży, użytkownik zapłaci od razu lub w ratach sumę, na którą oszacowane zostały jego meble. Dla świata pracy wyznaczone będą ceny znacznie niższe, niż dla kupców, restauratorów, przemysłowców i wolnych zawodów.

Pozostaje jeszcze kwestia poniemieckich urządzeń w fabrykach, zakładach przemysłowych, sklepach, hotelach itp. Za urządzenia te firmy płacą do skarbu państwa czynsz dzierżawny, którego wysokość uzależniona jest od ich wartości, wielkości i rentowności przedsiębiorstwa oraz punktu w jakim przedsiębiorstwo [illegible]

(l)

Kronika

— **Komitet Słowiański w Gdańsku.** Dn. 26 maja rb. w sali Teatru Miejskiego odbyło się zebranie, poświęcone zorganizowaniu w Gdańsku oddziału Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Po referacie ob. Radosława Krajewskiego na temat współpracy Słowian i dziejów idei słowiańskiej ob. Wiktor Wiszniewski zdał sprawozdanie z dotychczasowej działalności tymczasowego zarządu.

W zakończeniu zebrania wyłoniono zarząd w następującym składzie: Krajewski Radosław, Grabski Zdzisław, Chorobrych Tymoteusz, Zdunek Władysław, Mossakowski Alfred, Wiszniewski Wiktor, Zalewski Józef, Rydzewski Stanisław, Śliwiński Zbigniew, Roszkowski, Ireneusz, Kwiatkowski Stefan, Więckowska Janina, Kordicz Jan, Moczydłowska Maria, Jaworska Anna, Liniewicz Teofan, Zahorski Jerzy, Ryfka Dominik, Jamiński Antoni, Leszczyński Kazimierz.

— **Zarząd Związku b. Więźniów Politycznych** niemieckich obozów koncentracyjnych i więzień, koło: Gdańsk-Wrzeszcz-Orunia zawiadamia, że dn. 2 czerwca rb. o godz. 11-ej w lokalu Związku, Wrzeszcz, ul. Hermana Libermana Nr 2, odbędzie się zwyczajne zebranie informacyjno-sprawozdawcze, na które proszeni są o liczne przybycie członkowie i podopieczni.

— **Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet** Woj. Gdańsk zawiadamia swoje członkinie, że rozpoczyna pracę Sekcja Żeglarska i Sekcja Zagraniczna Wydziału Morskiego.

Przyjmują zapisy do współpracy oraz udzielają wszelkich informacji sekretariaty: Zarządu Woj. S. O. L. K. Wrzeszcz, ul. Konopnickiej 7; Liga Kobiet w Gdyni, ul. Abrahama 15.

— **Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce,** Oddział i Okręg przeniósł swoją siedzibę do własnego lokalu, Gdańsk, Al. Marsz. Rokossowskiego 45.

— **Państwowe Liceum Budownictwa** we Wrzeszczu przygotowuje młodzież do pracy w przemyśle okrętowym, na poziomie techników. Po ukończeniu Liceum absolwenci mają prawo do studiów w Politechnikach.

W roku bieżącym, tj. 1945/46 Liceum posiada tylko jedną specjalizację, budowy kadłubów okrętowych w roku nadchodzącym przewidziana jest specjalizacja budowy maszyn okrętowych, a w dwa lata później w elektrotechnice okrętowej.

Nauka Liceum trwa 3 lata. O przyjęcie na pierwszy rok może ubiegać się młodzież męska w wieku od 16 do 20 lat z ukończonym gimnazjum lub szkołą równorzędną.

Przy Liceum istnieje internat dla wszystkich uczniów obowiązkowy.

Zgłoszenia należy kierować listem poleconym do „Państwowego Liceum Budownictwa Okrętowego", Gdańsk-Wrzeszcz, „Conradinum", w terminie do 20 czerwca.

— **Akademia ku czci Święta Matki.** Staraniem Powiatowego Zarządu Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet w Gdyni odbędzie się w dniu Święta Matki 31 maja o godz. 18-tej w sali Domu Kolejarza przy ulicy Jana z Kolna uroczysta Akademia, na którą Zarząd zaprasza wszystkie Obywatelki miasta Gdyni. Prócz przemówienia okolicznościowego na program Akademii złoży się bogata część artystyczna w wyłącznym wykonaniu sił kobiecych.

— **Łukasz Łukaszewicz w Gdańsku.** Dziś, 30 maja (czwartek) drugi występ znanego artysty Łukasza Łukaszewicza w Recitalu Słowa, Humoru i Piosenki o godz. 19,30 w sali Teatru Miejskiego w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 16.

— **Dyrekcja Filharmonii Bałtyckiej** podaje do wiadomości P. T. Publiczności, że z powodu szczepień ochronnych przeciwko durowi brzusznemu, którym członkowie Orkiestry musieli się poddać, najbliższy koncert symfoniczny F. B. odbędzie się dopiero w piątek t. j. dnia 7 czerwca br.

— **Władysław Broniewski na Wybrzeżu.** W dniu 29 bm przybył do Gdyni na zaproszenie Miejskiego Wydziału Kultury i Sztuki wybitny poeta mas robotniczych Władysław Broniewski. Celem przybycia jest cykl wieczorów autorskich, które poeta urządza na Wybrzeżu. W Gdyni wystąpi Broniewski dwukrotnie w sobotę dn. 1. 6. i w niedzielę dnia 2. 6. o godz. 17-tej w sali Teatru Domu Marynarza. Przedsprzedaż biletów grupowych w cenie po 10 zł. w Miejskim Wydziale Kultury i Sztuki gmach Zarządu Miasta, IV piętro.

— **Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego** odbędzie się w dniach 2 i 3 czerwca br. w sali „Domu Rzemiosła" we Wrzeszczu, ul. Sobótki 15. — Informacje i zaproszenia w Biurze Zjazdu w lokalu Komitetu Wojewódzkiego Stron. Dem. przy ul. Sobótki 18, w godz. 10—18.

— **Zjazd Wojewódzki PPS.**

W dniach 1 i 2 czerwca br. odbędzie się w Gdańsku II. Wojewódzki Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej, który da przegląd dokonań dla Polski, demokracji i socjalizmu na Wybrzeżu i wytyczy dalszy kierunek pracy.

— **Repatriacja do ZSRR.**

Osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej, łotewskiej i estońskiej, zamieszkałe przed rokiem 1939 w Polsce, a pragnące powrócić do ZSRR, mogą na podstawie postanowień umowy polsko - sowieckiej z dnia 16 lipca 1945 r. zrzec się obywatelstwa polskiego (o ile je nabyły) i otrzymać zezwolenie na wyjazd jako repatrianci.

Zgłoszenia przyjmuje PUR w Sopocie, Komenda Radziecka w Gdańsku oraz konsulat ZSRR we Wrzeszczu, ul. Matki Polki 10.

Ostateczny termin wyjazdu upływa 15 czerwca 1946 r.

Wyjeżdżający mają prawo w myśl umowy zabrać ze sobą pieniądze do wysokości 1000 rubli oraz bagaż wagi jednej tony.

— **Jerzy Andrzejewski przed mikrofonem Polskiego Radia w Gdańsku.** Bawiący obecnie na Wybrzeżu Jerzy Andrzejewski stanie w piątek 31. 5. o godz. 16-tej przed mikrofonem Polskiego Radia w Gdańsku i odczyta wyjątki ze swych niedrukowanych jeszcze utworów.

— **Zwiedzamy Stutthof.** Zarząd Zw. b. Więźniów Politycznych w Gdyni organizuje w każdą niedzielę samochodami wycieczkę do Stutthofu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat Związku przy ul. Kwiatkowskiego Nr 9/5 w godz. 16 — 18. Pierwsza wycieczka odbędzie się dnia 2.6. 46 r., odjazd o godz. 7 rano punktualnie sprzed lokalu Związku. Ceny biletów dla członków zł 100, dla innych zł 200. Bufet na miejscu

—O—

SPORT

TURNIEJ PIŁKARSKI O PUCHAR PREZYDENTA SOPOTU

Dziś o godz. 14.30 odbędzie się turniej błyskawiczny o puchar Prezydenta miasta Sopotu.

Udział biorą: Wisła (Tczew), Gryf (Wejherowo), K. S. Płomień (Gdańsk) i gospodarz zawodów M. K. S. Sopot.

Ciekawy ten czwórmecz odbędzie się na Stadionie Miejskim w Sopocie

PIŁKARZE SZCZECINA W GDAŃSKU

Niedzielni pogromcy b. mistrza Polski Ruchu, Lechia (Gdańsk) gościć będzie dziś piłkarzy K. S. Szczecin.

Na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu odbędą się o godz. 17-tej zawody piłkarskie między wymienionymi drużynami.

Spotkanie poprzedzi mecz juniorów K. S. Gedania — K. S. Lechia

Podziękowanie

JWPP. Prof. Dr. Michelidzie, Dr. Wasilewskiemu, dr. Weirowskiemu Akademia Lekarska Gdańsk.

Serdeczne podziękowanie za przeprowadzoną skuteczną ciężką operację i troskliwą opiekę lekarską.

Równocześnie dziękuję Siostrom oddziału chirurgicznego II a za staranną opiekę

3338 Alfred Rateński

Szkoła Samochodowa

przy Okręg. Urzędzie Samochodow. SOPOT, UL CZERWONEJ ARM I 68 rozpoczyna VII (sześciotygodniowy)

KURS KIEROWCOW

dnia 1 czerwca br o godz 17-ej.

Zapisy codziennie w Okręgowym Urzędzie Samochod. Sopot. Wybickiego 32, godz. 9—15 oraz w kancelarii szkoły Sopot, Czerwonej Armii 68 g 17—18

—c—

Zawiadamiamy uczniów z poprzedn. kursów że niepobrane dotychczas lekcje jazdy można odbyć do 15 VI. br. Po tym terminie wykupione bony tracą ważność 3342

Co za wspaniała cera...

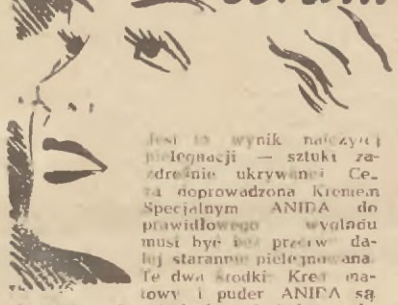

Jest to wynik należytej pielęgnacji — sztuki zazdrośnie ukrywanej. Cera doprowadzona Kremem Specjalnym ANIDA do prawidłowego wyglądu musi być bez przerw dalej starannie pielęgnowana. Te dwa środki: Krem matowy i puder ANIDA są do tego celu niezbędne. A kolor udra musi harmonizować z cerą. 12 kolorów pudru ANIDA daje możność doboru do każdej cery. 5091 k

Do 500.000 par angielskich butów wojsk. i lotnicz.

Całkowicie odnowione. Rozmaite wymiary. 10 szylingów za parę. Obecnie na składzie, szybka dostawa. Buty pierwotnie zakupione przez nas od brytyjskiego Ministerstwa Zaopatrzenia i wyremontowane w naszych warsztatach. Wielkie ilości sprzedane już w Anglii i Europie. Opakowanie w mocnych workach po 25 par w każdym.

Telegrafujcie zamówienia

Płatność w którymkolwiek banku angielsk.

M. Newman Contractors-Ltd., Head Street, Manchester 7

adres telegraficzny HARCINGER

Kalendarz wycieczek

organizowanych przez Spółdzielnię „TURYSTA"

w czwartek, dnia 30 maja b.r.

1. Wycieczka całodzienna autobusami na Prusy Wschodnie do Malborka. Wyjazd z Gdyni, godz. 9,30. Zbiórka przed biurem Spółdzielni, Gdynia, ul 10 Lutego Nr 21 i na przystankach autobusowych Gdynia — Gdańsk. Cena przejazdu w jedna stronę 125 zł.
2. Wycieczka statkiem na Hel. Odjazd z mola w Sopocie godz. 9 i 15. Odjazd z Gdyni z basenu pasażerskiego Dworca Morskiego, godz. 9,30, 14,00.
3. Wycieczka po porcie i zwiedzenie portu. Odjazd z Gdyni, z basenu pasażerskiego Dworca Morskiego, co godzinę od godz. 10.00.

237

Komitet Organizacyjny Automobilklubu Polski

ODDZIAŁ MORSKI w GDYNI

zawiadamia, że w dniu 2-go czerwca ib. o godz. 10 odbędzie się pierwsze organizacyjne **Walne Zgromadzenie Oddziału.** Zebranie odbędzie się w sali Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie, ul. Kościuszki (Zarząd Miejski). Wobec niemożności doręczenia zaproszeń wszystkim zainteresowanym, Komitet Organizacyjny tą drogą zaprasza na zebranie wszystkich miłośników sportu automobilowego.

Za Komitet Organizacyjny
Przewodniczący
Czesław Tomaszewski

Sekretarz
Bronisław Janowski

5226

PAŃSTWOWE ZAKŁADY SAMOCHODOWE Nr 6 w Gdyni — Szosa Gdańska

zakupią natychmiast:

I. 3 UCHWYTY SAMOCENTRUJĄCE TOKARSKIE o średnicach: 1) 125—175 mm, 2) 200—250 mm, 3) 300—350 mm;

II. 8 UCHWYTÓW DO WIERTAREK o średnicach: 0—6 mm i od 6—13 mm. 5239-k

Oferty kierować do
Wydziału technicznego P. Z. S. nr 6 w Gdyni, — telef. 27-359 i 27-008

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Po cenach ściśle fabrycznych
SOPOT, PL. WOLNOSCI 4
N. KALICKA
Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym

Program Rozgłośni Gdańskiej

NA CZWARTEK 30 MAJA BR.

na fali 1339 m

8.00 Transmisja z Warszawy. 8.30 Program na dzień dzisiejszy. 8.25 Transmisja z Warszawy. 10.00 Przerwa 11.15 Transmisja z Warszawy. 13.30 Przerwa 14.00 Odczytanie progn. 14.03 Artykuł aktualny. 14.10 „Co chcielibyśmy usłyszeć — audycja życzeń dla dzieci w opr. Cioci Hal". 14.30 „Gwiazdy szepnów na wybrzeżu polskim" — szkic lit. Alfreda Świerkosza.

Repertuar kin

GDYNIA

WARSZAWA — Piękna płeć.
ATLANTYK — Sportowiec mimo woli. Dod. Morze.

GRABOWEK

FALA — Potęga życia i Miedziankiem muzyczy. Nadpr. Niewidzialny wróg.

CHYLONIA

PROMIEŃ — Nowe filmy. Łódź. Wieczór Wigilijny. Norymberga. Felieton Nr 2.

GDAŃSK

ŚWIATOWID — Grzesznicy bez winy — Dod. Nowiny dnia 12 go.

SOPOT

BAŁTYK — Dzieci Kapitana Granta
POLONIA — Aktorka.

WRZESZCZ

BAJKA — Czekaj na mnie.

OLIWA

POLONIA — Dni i noce. Dod. Na straży trwałego pokoju.

WEJHEROWO

ŚWIT — Manewry miłosne. Dod. Nowiny dnia 18 go.

SŁUPSK

POLONIA — Paryżanka.

TCZEW

WISŁA — Szalony letnik.

PUCK

MEWA — Zaczarowany świat i Odrą do Bałtyku.

ŁEBNO

FREGATA — Tenis w październiku. VIII Seria K. R. N.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik"

Dziennik Bałtycki — Dział Ogłoszeń

Gdynia, Mściwoja 9, parter, tel. 222-07

przyjmuje ogłoszenia

od godz. 8-mej do 18-ei, w soboty od 8-ej do 14-ei

do wszystkich czasopism w Polsce

Ogłoszenia do „Dziennika Bałtyckiego" przyjmują

GDAŃSK-WRZESZCZ: 1. Filia „Dzien. Balt." Jaśkowa Dolina 47 b, m. 2; 2. Kolektura Loterii Państw. ul. Sobótki 5, m. 4; 3. Skład materiałów piśmiennych M. Switek ul. Grunwaldzka 142. SOPOT: Biuro Ogłoszeń i Reklam „Współnota", Grunwaldzka 36 a, tel. 521-36. — OLIWA: Księgarnia F. Misiołek, ul. Armii Radzieckiej nr 17, tel. 52-645. — STAROGARD: Księgarnia J. Goelgerowa ul. Hallera 15. — oraz upoważnieni akwizytorzy.

OGŁOSZENIA DROBNE

WOLNE POSADY

MASZYNISTKA - STENOTYPISTKA ze znajomością języka angielskiego zaraz potrzebna. Oferty: Dz. Balt. Nr 3018. 3323

POSZUKUJĘ inteligentnej panienki do dzieci. Zgłoszenia: Wrzeszcz, Karłowicza 10. 3324

POTRZEBNY KSIĘGOWY zgłaszać się do Delegatury Pimu Polskiego. Świętojańska 36. I piętro. 3335

POTRZEBNY chłopiec do posyłek. Drogeria „Empire", Gdynia, Świętojańska 54 3346

POTRZEBNY od zaraz fryzjer męski i fryzjerka - manicurzystka. Zgłoszenia: Gdańsk — Wrzeszcz, Al. Słowackiego 18 3265

FACHOWCA do wytwórni lodu na wyjazd zachód mieszkanie zapewnione poszukuje „Wspólnota Morska" Gdynia Piotra 15. 3307

POSZUKUJĘ praktykanta. — Dom Handlowy, Włodzimierz Dubel, Wrzeszcz, Grunwaldzka 142. 31-k

Wykwalifikowaną siłę buchalteryjną przyjmie Centrala Skór Surowych w Sopocie ul. Piastów 1 (naprzeciw Hotelu Morskiego). 3311

Z.E.W. Silownie w Gdyni poszukują maszynistkę. Zgłoszenia — ul. 3-go Maja 14. 5246-k

FACHOWCA do powielarni skryptów i chłopca do pomocy przyjmie od zaraz Bratnia Pomoc WSJM w Gdyni, Morska 79. 3362

POSADY POSZUKUJĄ

URZĘDNICZKA znajomość angielskiego i korespondencji, niemieckiego, francuskiego, stenografii polskiej, maszynopisania, poszukuje posady najchętniej w firmie portowej. Zgłoszenia: „Dziennik Bałtycki" pod Nr 3038. 3343

SPRZEDAŻ

MATERIAŁY bielskie, futra skórki gatunkowe kupuje — sprzedaje Firma „Alwir". Gdynia, Świętojańska 75, telefon 84 M

HURTOWNIA perfumeryjna „MARIOT" — Gdynia, Świętojańska 132 tel. 274-25 poleca kosmetyki i artykuły pokrewne różnych fabryk. 5177-k

FUTRA, lisy, kołnierze, skórki futerkowe, materiały włókiennicze, kołdrę, galanterię skórzaną, podróżną kupuje — sprzedaje Skład Włókienniczo-Futrzarski. Gdynia, Świętojańska 36. 85-M

WYTWORNIA trykotaży poleca wykwintne kostiumy kąpielowe. Jabłoński Łódź, Lipowa 10—3. 5208-k

KUPNA

RADIOODBIORNIK — Kupno-Sprzedaż — Zamiana. Odbiorniki samochodowe. Badanie lampa radiowych. „Philips" - Radio — Gdynia, Świętojańska 37. 3349

UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM dowody służbowe skradzione w pociągu Sopot — Wrzeszcz Kaleński Zygmunt pracownik Biura Odbudowy Portów. 3333

UNIEWAŻNIAM zgubione tymczasowe zaświadczenie na nazwisko Kaszuba Aniela — Kazimierz — Dębogórze. 3319

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód tymczasowy, wydany przez Zarząd Miejski Gdańsk. Pruszyńska Rozalia ur. 14-1.1880 r. w Młocku, pow. Ciechanów. Gdańsk, Rogaszewskiego 45.

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty na nazwisko Frewicki Stanisław Żukowo, pow. Kartuzy 3337

UNIEWAŻNIA się zagubione na szosie między Orunią a Tczewem następujące dokumenty:
1) Papiery samochodowe — karta ewidencyjna Nr C-18646 wozu firmy Austin i świadectwo zarejestrowania wozu, wydane przez W.U.S. w Sopocie dla Państwowej Centrali Handlowej w Gdyni.
2) książeczka szoferska na nazwisko Borowski Zygmunt rok urodzenia 27.IV.1914 r. wydana przez Woj. Urząd Samochodowy w Bydgoszczy.
3) kartę ewakuacyjną na nazwisko Borowski Zygmunt, wydaną przez Państwowy Urząd Repatriacyjny w Białymstoku. 3340

LOKALE

POSZUKUJĘ mieszkania 2—3 pokojowego z łazienką w Oliwie. Zwrot kosztów. Oliwa, Czerwony Dwór 7. 3355

SKLEPU w centrum Gdyni, oraz mieszkanie najchętniej w sklepie — poszukuje kupiec. Oferty do „Dziennika Bałtyckiego" pod „3246-Kupiec". 3246

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 względnie 4 pokojowe — komfort w centrum Gdyni, na 2 albo 3 pokoje — centrum Wrzeszcz. Listy do redakcji „Dziennika Bałtyckiego" pod „Zamiana". 3346

POSZUKUJĘ mieszkania. Oliwa, Wrzeszcz. Koszta remontu zwracam. Fabryka Siatek, Wrzeszcz, Smoluchowskiego 3. 32-kl

POSZUKUJĘ sklepu w śródmieściu Gdyni. Zgłoszenia pod „Kapitał" do Dz. Bałt.

ROZNE

ZNACZKI — płacę najwyższe ceny Inż. Krasts, Wrzeszcz. Grunwaldzka 34 3217

ZAKŁAD urządzeń elektrycznych i chłodniczych — Jan Sobocki, Lębork, ul. Gdańska 9. Instalacje elektryczne. Budowa, naprawa i konserwacja chłodni. 3352

ANGIELSKIEGO udziela otynowany pedagog. Metoda Gaudera, gwarancja. Gdynia, Starowiejska 32 — 11. 3348

HOLLYWOOD FOR YOU przy Hotelu Morskim w Sopocie — Specjalność: trwała ondulacja bez prądu i pary amerykańską skroplonemi „incomparable". Tel. 520-20. 31 M

POSZUKUJĘ wspólnika do wydzami na Wybrzeżu 150.000 zł. Pilne. „Dziennik Bałtycki" — „Wydzamia". 3325

FARBOLAK Wrzeszcz, Partyzantów 30 kupuje — sprzedaje wszelkie artykuły malarskie. 3290

ANGIELSKI — wakacyjny Chesterfield—zapisy Wrzeszcz Politechniczna 6—2. Sopot, — Wybickiego 31 3152

AKUSZERKA z Warszawy długoletnią praktyką przyjmuje panie Wrzeszcz, Morska 6—3 400

PANIE! NIE WYRZUCAJCIE PIENIĘDZY kupując landetelecz kierujcie swe zamówienia do znanej z solidności firmy „KRYSTYNA" wytwórni gotowych, modelowych, tasów łóżnicznych, superfosfatowych, rzadzowych stanikowe podwinięcie Gdańska Świętojańska 91. 86-kl

BEZPŁATNA Czytelnia Czasopism dla wszystkich czynna jest codziennie w gmachu Sp. Wyd. „Czytelnik" Gdynia, ul. 10-go Lutego 22, parter.

POŁOŻNA kyng-Śmiałowska przyjmuje we Wrzeszczu Grunwaldzka 220 II p. 22-kl

KSIĘGARNIA Spółdz. Wydaw. „Czytelnik" Gdynia, 10 go Lutego 3. Przyjmuje obrazy, plastyki i rzeźby do komisowej sprzedaży. 5224-k

Reklama jest dźwignią handlu

Ceny ogłoszeń: drobne za wyraz w dni powszednie — 10 zł, w święta — 15 zł.; dla poszukujących pracy i rodzin — w dni powszednie — 3 zł., w święta — 5 zł. najmniej 10 wyrazów. Tłusty druk 100 proc. więcej. Ogłoszenia urzędowe itp — za tekstem — 30 zł. za 1 mm szpalty szer. 63 m/m w tekście — 40 zł. za 1 m/m szpalty 63 m/m, nekrologi za tekstem — 20 zł. za 1 m/m szpalty, w niedzielę i święta — 50 proc. drożej. Matrymonialnych nie przyjmuje się. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe ogłoszenia. Ogłoszenia i prenumerata płatne z góry.

Konto ogłoszeń Nr XI 4004 P. K. O. Gdynia. Konto prenumeraty i kolportażu Nr XI 4080 P.K.O. Gdynia.

Adres redakcji: Gdynia, Mściwoja 9. Tel. 222 60, tel. nocny od godz. 21-ej do 24-ej 213-90; Administracji: Mściwoja 9 — parter, tel. 222-07 (intend. i ogłoszenia). Dyrektor — 263-60. Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11. Sekretarz Redakcji od 10 do 12. Redakcja rękopisów nie zwraca. W niedziele i święta zarówno Redakcja jak i Administracja interesantów nie przyjmuje.

REDAKTOR NACZELNY: BOLESŁAW WIT - ŚWIECICKI.

WYDAWCA: SP. WYDAWN. „CZYTELNIK"

ŁOCZ. W DRUKARNI „CZYTELNIK", GDYNIA, MŚCIWOJA 7, TEL. 262-39.

W-02207